Nr. 185. **Niedziela 13. Sierpnia 1865.** **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
z przesyłką pocz.	MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
	w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
	do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sg.
	„ Szwecji i Danii	6 „	2 „ — „
	„ Francji i Anglii	23 franków	8 franków
	„ Włoch	25 „	9 „
	„ Belgii i Szwajcarji	18 „	6 „
	„ Turcji i kg. Nadd.	18 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę bióra anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22. i Haasenstein et Vogler, Wollzeile 9.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“ LISTY reklamacyjne nieopieczetowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Krajowe fundusze szpitalne.

Funduszy szpitalnych w Galicji jest mnogość wielka. W każdem prawie mieście lub miasteczku powstały i istnieją przytułki dla chorych miejscowych i zamiejscowych. Koszta, które leczony z przyczyny ubóstwa opłacić nie jest w stanie, płaci w szpitalach, jako publiczne uznanych, za swoich mieszkańców gmina własna, za obcych zaś fundusz krajowy, (rozp. z d. 20. i 30. listop. 1857 l. 16.588 i 28.066).

Szpitale powszechne wielkiego rozmiaru znajdują się we Lwowie i w Krakowie, a fundusze ich powstały głównie z datków i zapisów dobroczynnych, i składają się dziś:

A) przy szpitalu lwowskim:

(utworzonym rozp. cesarza Józefa II. w r. 1783 pomieszczonym w zniesionym klasztorze OO. pijarów.)

1. W oddziale chorych: 62.159 złr. w papierach procentowych, dających w odsetkach 3.672 złr. 2) W oddziale położnic: w zapisach i oblig. 1.848 złr. dających odsetków 97 złr. 3) W oddziale obłąkanych: w obligacjach 7.139 złr. przynoszących 373 złr. rocznie. Dochód z odsetków jak widzimy niewielki, z taks zaś i zwrotów od osób, które są w stanie opłacić same koszta utrzymania i pielęgnowania w tych zakładach, wynoszą: w oddziale położnic 60 zł. w oddziale obłąkanych 6.200 złr., w funduszu podrzutków, który stałego majątku nie posiada, 4.000 złr. Inne drobne dochody są małoznaczące, przeto niedobory, które fundusz krajowy pokrywa, są: w oddziale położnic 3.600 złr., w oddziale obłąkanych 24.000 zł. w oddziale podrzutków 85.000 zł. Oddziałem chorych zarządzać ma w skutek najw. postanowień z dnia 2. paźd. 1818 i 19. stycznia 1819, dalej w skutek rozp. min. z d. 19. stycznia 1854 r. l. 1526. Magistrat lwowski jako zakładem miejscowym, przezeo gmina lwowska obowiązaną jest do ponoszenia wydatków, przewyższających dochody. Nie wyklucza to jednak obowiązku, ciążącego na funduszu krajowym, który za osoby chore zamiejscowe i zagraniczne, koszta te albo zalicza albo zupełnie ponosi, przezco zakład ten cechę „powszechnego krajowego“ nosi. Dalej istnieje jeszcze fundusz osobny dla obłąkanych we Lwowie, powstały z zysku loteryjnego z r. 1862, który się składa: *a)* z realności, kupionej na Kulparkowie, *b)* z gotówki w obligacjach indem. imiennej wartości 8.650 złr., przynoszącej odsetków rocznie 422 złr. a. w. Realność ma służyć na wybudować się mający dom obłąkanych, lecz od r. 1862 dotąd nic w tej mierze nie uczyniono.

Zakład naukowy, kliniczny i medyczno-chirurgiczny rozciąga się na wszystkie oddziały.

B) przy szpitalach krakowskich:

I. *u św. Łazarza.* Oddział położnic i podrzutków ma: *a)* na hypotekach 52.523 złp., w obligacjach 16 330 złr. z dochodem rocznym w odsetkach 1 500 złr.; *b)* dobra Krowodrze z dochodem 1.519 złr.; *c)* zwrotów i taks przeciętnie 4 600 złr.; *d)* zasiłek z funduszu krajowego 28.000 złr. przeciętnie. — Oddział chorych: *a)* na hypotekach w Krakowie: 435.000 złp.; *b)* na hypot. w Polsce 87.220 złp.; *c)* na dobrach biskupstwa krakowskiego 102.790 złp., w banku arcybractwa 10.198 złp., w obligacjach polskich 145.700 złp., w oblig. austr. 68.000 złr., odsetki tych wszystkich kapitałów przynoszą rocznie 13.300 złr.; *d)* dobra: Tropiszów, Rączna i Prądnik z dochodem rocznym około 13.500 złr.; *e)* zwroty i taksy od chorych, płacących za swe leczenie i utrzymanie przeciętnie 14.000 złr. Razem dochodu rocznego przeszło 40.000 złr. w. austr., zaś wydatku 28.000 złr., nadzwyżka 12.000 złr. do funduszu krajowego wpływa.

II. *u św. Ducha.* Oddział obłąkanych: *a)* na hypotekach 27.520 złp., przynoszących rocznie w odsetkach 299 złr.; *b)* zwroty za utrzymanie i leczenie chorych wynoszą 5.800 złr. a zasiłki z funduszu krajowego przeciętnie 1.200 złr. rocznie. Oddział syfilitycznych: *a)* na hypotekach 28.317 złp., w obligacjach zaś 230 złr. Dochód w odsetkach 366 złr.; *b)* zwroty za utrzymanie i leczenie chorych wynoszą 12.380 złr., a zasiłek z funduszu krajowego około 600 złr. rocznie.

Prócz wyszczególnionych kapitałów mają szpitale krakowskie jeszcze mnóstwo zapisów dawnych na kilkakroć stotysięcy złp., których sprawdzenia i zabezpieczenia organa rządowe dotąd jeszcze nie dokonały.

Tak lwowskie jako też krakowskie zakłady mają swe własne zabudowania.

Inne szpitale, uznane jako publiczne, są jeszcze: w Wadowicach, Tarnowie, Jaśle, Nowym Sączu, Rzeszowie, Bochni, Białej, Krzeszowicach, Myślenicach, Zebrzydowicach, Sanoku, Samborze, Drohobyczu, Przemyślu, Żółkwi, Brzeżanach, Stryju, Stanisławowie, Kołomyi, Śniatynie, Złoczowie, Tarnopolu i Zaleszczykach.

Przy rokowaniu o oddanie funduszów krajowych, oświadczyło ck. namiestnictwo z rozkazu ministerjalnego, że zakłady podrzutków, obłąkanych i położnic we Lwowie i Krakowie, dalej oddziały chorych w Krakowie z przysługującego prawa, zaś oddział chorych we Lwowie, jedynie z nadmiaru łaski p. ministra Schmerlinga pod zarząd wydziału krajowego oddać, jednakże wpływ organów rządowych przez zachowanie nietykalności dotychczasowych przepisów i urządzenia szpitalów, zabezpieczyć chce. Niemniej zatrzymuje p. minister dla tychże organów, używanie szpitalów do celów naukowych, mianowanie dyrektorów i profesorów prymarjuszów dla Najj. Pana, a nominacje asystentów klinicznych dla naukowego ciała medyczno-chirurgicznego; zostawia wprawdzie wydziałowi krajowemu prawo mianowania reszty służby lekarskiej i administracyjnej, lecz i w tem ogranicza go zobowiązaniem zasięgania zdania c. k. namiestnictwa przy nominacji prymarjuszów, nie będących profesorami, a naukowego ciała medyczno-chirurgicznego przy mianowaniu akuszerek klinicznych. Nadzór tych instytutów pod względem fachowo-umiejętnym i lekarsko-policyjnym, zastrzeżono organom rządowym, sanitarnym i naukowemu ciału medyczno-chirurgicznemu; urzędnikom i sługom dotychczasowym zastrzegło ich prawa nabyte, a funduszowi naukowemu prawo własności i urządzenia zakładu klinicznego i medyczno-chirurgicznego. Zastępywanie tych instytucyj przez c. k. prokuratorje skarbowe chce ck. ministerjum zachować niezmiennie aż do dalszego postanowienia, przyznając wydziałowi krajowemu tylko prawo obliczania legatów, a względem stosunku gminy miasta Lwowa do szpitalu głównego lwowskiego z powodu wniesionej reklamacji tegoż miasta, zachowuje sobie prawo rozstrzygnięcia.

Zaprawdę ogromny to nadmiar łaski byłego, p. ministra, chcieć na barki reprezentacji krajowej wszystkie ciężary starania i kosztów wrzucić, a dla siebie zatrzymać prawo wydawania rozkazów, gospodarzenia, że się tak wyrazimy, w domu obcym na piękne, i obsadzania miejsc kreaturami swojemi.

Co do innych szpitalów publicznych, tych nie uznawało ministerjum jako zakładów krajowych, i zaprzeczyło ich oddania pod zarząd wydziału krajowego, dopuszczając mu tylko wpływ doradczy w sprawach ekonomicznych, przyrzekając jednak w swej wspaniałomyślności, że na przyszłość nie ogłosi innych szpitali jako publicznych.

Przeciw takiemu ścieśnieniu praw, gwarantowanych reprezentacji krajowej ordynacją krajową, wniósł wydział krajowy zastrzeżenie, żądając tak jak przy wszystkich innych funduszach krajowych prawa zarządu nieograniczonego, — zostawił tylko nienaruszone prawo mianowania niektórych urzędników dla Najj. Pana tam, gdzie takowe zastrzeżone jest, i oświadczył zarazem co do uznawania szpitalów w przyszłości jako zakładów publicznych, że gdy nadanie szpitalowi własności tej — obowiązuje fundusz krajowy do ponoszenia ciężarów pieniężnych, takowe uznanie tylko za przyzwoleniem sejmu krajowego nastąpić może. Co się zaś tyczy innych szpitalów, względem których ministerjum wydziałowi krajowemu tylko głos doradczy w sprawach ekonomicznych przyznawać chciało, oświadczył wydział krajowy, że reprezentacji krajowej, przez wzgląd na przeważny udział funduszu krajowego co do utrzymania tych zakładów, nie doradczy ale stanowczy wpływ przyznaje na ich sprawy, i żądał zarazem, dla obznajomienia się ze stanem majątkowym rzeczonych zakładów, ich sumarycznych rachunków.

Lecz tak jak we wszystkich innych dotąd rozbieranych kwestjach, tak też i co do odebrania funduszów szpitalnych, starania, zastrzeżenia i zabiegi wydziału krajowego dotąd — jak widzimy głównie z tej przyczyny bezskutecznemi pozostały, że byłe ministerjum pana Schmerlinga depcąc prawa i ustanowienia monarchiczne, wszystko tylko podług własnego widzimisię orzekało, mając głównie na oku aby jak najszczuplejszy zakres miał wydział i jak najmniejszy wpływ na sprawy krajowe wywierać mógł. A choć już ordynacja krajowa bardzo ciasną działalność mu wyznaczyła, to ministerstwo starało się tłumaczeniem tej ordynacji jeszcze dziesięćkrotnie ścieśnić ten zakres, tak iż w końcu całe istnienie wydziału byłoby niepotrzebnem, a czynność jego fikcyjną. Przeto uniemożliwiało ministerstwo jakiekolwiek porozumienie się co do odbioru funduszów, i rozwinięcia czynności wydziału kraj., który będąc odpowiedzialny wobec sejmu i kraju za dopilnowanie wytkniętych mu statutem krajowym czynności, podobnego zniszczenia tego statutu, podobnej poniżającej roli podjąć się nie mógł.

Nie chcemy wątpić że nowe ministerjum tak co do oddania funduszów szpitalnych jak i co do innych funduszów krajowych, ze stanowiska prawnego zapatrywać się będzie, i upór dawnego ministerjum, któremu jak ze wszystkich postępków jego się przekonujemy — brakowało zupełnie zmysłu konstytucyjnego, godziwem załatwieniem rzeczy naprawi.

Reprezentacji krajowej pozostanie po odebraniu funduszów szpitalnych obmyśleć i uchwalić: *a)* środki bezpieczeństwa dla majątku szpitali krakowskich, w Polsce ulokowanego; *b)* sprawozdanie i zabezpieczenie kwot zapisanych, które dotąd władze rządowe zlikwidować zaniedbały; *c)* zwrócenie z funduszu religijnego, zabrane szpitalom krakowskim kwoty pieniężne w łącznej ilości 37.460 złr., o których przy funduszu religijnym w nrze 182 wspominano; *d)* sprawdzenie i ogłoszenie publiczne stanu majątkowego wszystkich szpitali prowincjonalnych; *e)* odebranie i stosowne użycie kwoty 8.650 złr. i realności, pochodzącej z loterji publicznej w r. 1862; nakoniec: *f)* wyjednać zapewnienie, że urzędników, których mianowanie dla Najj. Pana zastrzeżono, nie organa rządowe, lecz wydział krajowy proponować będzie, zaś własności i przymioty tychże urzędników sejm krajowy oznaczy.

Przegląd polityczny.

Gwałty w **ziemiach polskich**, poddanych Moskwie, aresztowania, śledztwa, kontrybucje wzmagają się nanowo. Z przerażeniem pytają się nawet nieprzychylne Polakom pisma: co to znaczy, jakie tych świeżych okrucieństw powody? *Bromberger Ztg.* donosi teraz na pewne, że Moskwa zamyśla zabrać w Kongresówce wszystkie dobra kościelne, mianowicie dołączone do plebanij grunta. Plebanom i wikarym mają być wyznaczone stałe pensje; wikarjusze mają pobierać po 50 rubli, plebani po 150 a dziekani po 250 rubli rocznie. Wszelkie daniny są już i tak zniesione; pozostawione będą księżom tylko dochody obrzędowe. — Do czego to dąży, jest jasnem. Kiedy Moskwa zabrała majątki klasztorne, obowiązała się utrzymać zakonnice i zakonników — dzisiaj, jak wiadomo, pozostawiła ich bez chleba, wystawiła na łaskę Opatrzności. To samo stanie się z duchowieństwem świeckiem — wszystko dla chwały Moskwy i szyzmy.

Katkow w *Mosk. Wied.* szczuje ciągle do nowych gwałtów przeciw Polakom. Wspomnieliśmy już o artykule jego, napisanym z powodu objażdżek Kaufmana i Bezaka po Litwie i Rusi. Panowie ci są lepsi jeszcze od Murawiewa, bo napełniają Katkowa otuchą, że teraz lepiej jeszcze pójdzie dzieło niszczenia polskości i katolicyzmu, niż dawniej, że dodadzą oni poparcia i zachęty „moskiewskim działaczom“ w owych nieszczęśliwych stronach. Artykuł ten opiewa:

„Dziwny widok przedstawia położenie w kraju zachodnim. W niektórych miastach, nawet w kijowskiej gubernii n. p. w Lipowcu, który został miastem powiatowem jeszcze w r. 1817, moskiewskie władze dotąd jeszcze mieszczą się niby w biwuakach, urzędy pomieszczają się w najętych chałupach, pod słomianemi dachami, więzienie toż samo; nie ma nawet dobrego składu na skarbowe pieniądze. Polski żywioł przeciwnie znajduje nawet środki do wznoszenia nowych rzymsko-katolickich świątyń tam, gdzie ich dawniej nie było, n. p. w Wasylkowie, mieście zbudowanem przez Włodzimierza św., gdzie urodził się św. Teodozy, a które było własnością kijowsko-pieczerskiej Ławry. Było tam nie więcej nad 58 czasowo przebywających katolików, i gdzie zapewne nie widzianoby konieczności zbudowania rzymsko-katolickiego kościoła, jeśliby takowy nie był zarazem symbolem narodowości polskiej. W mieście Skwirze, nie rachując żydów, większość była oddawna stanowczo po stronie prawosławnych, których obok bardzo małej liczby katolików liczono około 1.400 mężczyzn. Polski żywioł nie mógł jednakże znieść tej przewagi, i oto już po zgnębieniu powstania do mieszkańców tego miasta zapisało się 2.500 szlachty, samych Polaków, tak iż miasto w najkrótszym przeciągu czasu polskiem się stało. Zarazem powstał w mieście i nowy kościół, poświęcony już po powstaniu w 1863 r. Jednocześnie ludność całych okolic w południowo-zachodnim kraju, moskiewska z pochodzenia i języka, ale katolicka co do wyznania, zmuszona jest słuchać słowa bożego i spowiadać się u księży polskich, a w ten sposób kształcić się w uczuciu narodowości polskiej, gwałtem wszczepianej przez religię. Nic nie mogłoby w równym stopniu przyczynić się do uproszczenia i ulżenia położenia rzeczy w kraju zachodnim, jak *rozdzielenie tych dwóch sił, rzymskiego katolicyzmu i polonizmu, niebezpiecznych tylko w swej łączności.*

„Polskie stronnictwo nie upada na duchu i w sferze umysłowych interesów. Zapytanie pana ministra oświaty publicznej, przedłożone kuratorowi kijowskiego okręgu naukowego jeszcze w marcu roku zeszłego — zapytanie co do istniejących postanowień o nauczycielach domowych i szkołach prywatnych — było dla tego stronnictwa jak najbardziej na rękę. Ministerstwo oświaty publicznej, jak można wnosić z artykułu w nrze 70 *Kijewlanina*, zwróciło uwagę głównie na dochodzące doń skargi na uciążliwość istniejących przepisów dla rozwoju prywatnej pedagogicznej działalności, oraz na to, iż władze nie dają takowej żadnej pomocy i poparcia. W zachodnim wszakże kraju, jak świadczy zresztą dyrektor szkół gubernii podolskiej, rząd nie powinien wypuszczać z rąk swoich wychowania młodego pokolenia, gdyż tam nie ma wcale oświeconego moskiewskiego społeczeństwa, któreby mogło wziąć na siebie wychowanie młodzieży, a zatem wszelka pomoc i poparcie rządu poszłyby tylko na korzyść polskiej inteligencji, która ma na uwadze cele, niezgodne z interesem Moskwy. Lecz ponieważ kwestja ta poruszoną była, więc osoby polskiego pochodzenia, utrzymujące prywatne zakłady naukowe, pospieszyły z gorącem oświadczeniem się za wolnością wykładu, tak, ażeby od nich nie wymagano wiadomości o rozkładzie lekcji, żeby oni mogli wykładać co się podoba, mogli sprowadzać nauczycieli jakich mieć zechcą, i aby w ogóle uwolnieni byli od kontroli urzędowej. Oto w jakim duchu pojęli zapytanie ministerjum oświaty polscy pedagogowie południowo-zachodniego kraju. Do jakiegoż stopnia silną być musi w Polakach wiara w tryumf ich sprawy, kiedy nazajutrz po zbrojnem powstaniu, i po tem wszystkiem z czem się oni wyjawili, uważają siebie za uprawnionych do oczekiwania dla swych pedagogów, dla kształcących ich młodzież, zupełnego zaufania ze strony rządu moskiewskiego, jakby młodzież ta nie była przez nichże samych wciągniętą we wszystkie ich błędy, jakby nie walczyła ona przeciwko Moskwie w pierwszych szeregach powstańczych! *Tak jest, wolność nauczania i pozostawienie prywatnym szkołom możności współubiegania się z rządowemi, byłoby wielkim krokiem naprzód w oświacie Moskwy; ale potrzebaby szczególnego zaślepienia względem kierunku przyszłej czynności polskich pedagogów, ażeby i na nich rozszerzyć te przywileje, które mogłyby być nadane prywatnym pedagogom tam tylko, gdzie nie ma się potrzeby obawiać zabiegów wrogiej inteligencji.*

„Co do sprawy włościańskiej, to wszystkim znane trudności, z jakiemi przychodzi walczyć w kraju południowo-zachodnim. Jakim duchem ożywieni są tam liczni obywatele Polacy względem miejscowej ludności moskiewskiej, widać z tego, że np. w gubernii podolskiej zamożniejsi z pomiędzy nich nie oddają swych ziem w dzierżawę moskiewskim włościanom.“

Mosk. Wied. taki sposób postępowania — który, jeżli się i pojawia, oczywiście jest skutkiem obawy, ażeby oddawszy ziemię w arędę, nie pozbyć się jej na zawsze, jak częste tego mamy przykłady — przypisują nienawiści do miejscowego ludu ruskiego, który, jak zwykle *moskiewskim* przezywają.

„Sprawa włościańska — rozumuje dalej ten dziennik — w naszym kraju zachodnim jest sprawą największej wagi. Na włościanach prawie wyłącznie opiera się tam kwestja moskiewska, wszystkie albowiem inne klasy ludności, z wyłączeniem naturalnie duchowieństwa prawosławnego i w części czynowników, albo wprost są jej przeciwne albo obojętne, jak n. p. żydzi. Odepchnijcie włościan od rządu, wzbudźcie w w nich nienawiść ku przedstawicielom moskiewskiej władzy urzędowej, a cały kraj zachodni, nie wyłączając i południowej tegoż połowy, będzie na zawsze dla Moskwy stracony. Do tego to celu były skierowane wszystkie dążności Polaków, i niestety dążności te nie pozostały bez skutku.“

Niezadowolenie włościan z niektórych mirowych pośredników, którym baczenie na przyzwoitość lub bezpośredni interes nie dozwalały zapomnieć zupełnie o prawie własności, lub którzy w socjalistowskich zapędach przez władze wyższe dali się powstrzymać, *Wiedomosti* przypisują *polskiej intrydze* i niedość samodzielnemu stanowisku pośredników, którzy więcej są czynownikami niż obywatelami. W tym razie zgadzamy się ze zdaniem *Wiedomosti*, że pośrednicy powinni by być więcej obywatelami, a mniej czynownikami, lecz na to niezbędnie należałoby obierać takowych z pomiędzy obywatelstwa miejscowego; wątpimy tylko, aby obywatele miejscowi, kraj swój miłujący i tysiącznemi połączeni z nim węzłami, mogli się stać podporą destrukcyjnego systemu rządu moskiewskiego.

Lecz nie ich tu wcale ma na myśli dziennik moskiewski, — chcialby on na Litwie i Rusi zamiast szlachty polskiej widzieć ukochanych bojarów moskiewskich, od serca szerzących moskiewszczyznę. Niestety! owe błogie marzenia wobec własnej bezsilności, w niwec obrócić się muszą i donieśliśmy już, iż pomimo najbardziej kolicznych i długich artykułów *Mosk. Wied.* o kolonizacji Litwy i Rusi, z któremi nie omieszkamy czytelników choć z lekka obznajomić, musiano pozwijać dla braku kupujących biura, potworzone w celu ułatwienia Moskalom zakupna dóbr w tych prowincjach.

Wprzódy nim powtórzymy konkluzję powyższego artykułu *Mosk. Wied.*, rzućmy na nią jeszcze raz okiem. Ruś jest krajem „moskiewskim“ — a przecież, gdy moskiewski żywioł, pomimo całej przewagi niczem niekrępującego się rządu, ledwie się trzyma, polski przy największych szczerzy się klęskach. Któż sprawcą tego dziwnego

zjawiska? Intryga polska! Jakież działanie tej intrygi? Oto pobożni budują kościoły; biedna szlachta, niemająca funduszów na poparcie swych dowodów legitymacyjnych, a unikając obrócenia w jednodworców, zapisuje się do stanu miejskiego; pedagogowie ośmielają się żądać wolności nauczania, a właściciele bojąc się utracić ziemię, nie chcą takowej w dzierżawę oddawać. Takie to czyny tej niecnej intrygi! Ale zamiast domagania się, by sprawców tejże i kierowników wyszukać i ukarać, dziennik moskiewski żąda, by znieść dla Polaków *przywilej* oświaty nawet takiej, jaka może być w Moskwie dozwoloną, by władzom niższym pozostawić większą dowolność w naruszaniu prawa własności, skoro takowa znajduje się w ręku nienawistnych. W zawziętości swej *Wiedomosti* nie spostrzegają, że własną ręką podkopują zasadę, której w Moskwie tak bronią.

„Jak najrychlejsze — powiada ten dziennik — załatwienie kwestji włościańskiej koniecznem jest i dla tego, że do czasu ostatecznego określenia, co jest własnością obywateli a co włościan, moskiewscy ludzie naturalnie obawiają się kupować dobra w tym kraju. Wprawdzie nadzieje zmiany w składzie właścicieli ziemi w naszym kraju zachodnim coraz bardziej z każdym dniem słabną; niemniej przeto nie możemy jeszcze w zupełności wyrzec się tej nadziei; w takim bowiem razie przyszło by uważać sprawę moskiewską za przegraną wśród okoliczności, które na pozór zapewniały jej zupełne zwycięztwo.“

Amnestja dziennikarska rozciągnięta już i na Kroację i Slawonię. Opiewa ona taksamo, jak dana dla Węgier, a którą już podaliśmy. W praktyce pokazało się, że i wydana dla krajów niemiecko-słowiańskich amnestja rozciąga się nietylko na tych dziennikarzów, którzy w czasie wydania amnestji podpadali lub podpadać mieli karom, ale na wszystkich, którzy dotychczas byli skazani, i że skutki cywilne skazania są także zniesione — a co w reskrypcie cesarskim nie jest wyrażone. W Pradze bowiem pozwolono dr. Juliuszowi Gregrowi, kilkakroć skazanemu i więzionemu, objąć napowrót redakcję odpowiedzialną *Narodnich Listów*.

Bliższe wiadomości o **układach prusko-austrjackich** i o **sprawie węgierskiej** podaje poniżej zamieszczona korespondencja wiedeńska.

Z **Ameryki** potwierdzają wiadomości z Nowego Jorku d. 29. lipca, to cośmy wczoraj podali podług *N. fr. Presse*, jako i resztę wiadomości. Minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, p. Seward, wysłał już do posła w Paryżu depeszę, w której wskazuje iż rząd washingtoński pozostawił sobie zupełną swobodę co do podniesienia w stosownej chwili sprawy meksykańskiej.

Na granicy Meksyku i Stanów Zjednoczonych przybierają rzeczy postać dość groźną. Wojska obu państw mają być tam niesłychanie rozdrażnione, i często wydarzają się bójki na brzegach rzeki Rio Grande. Słychać nawet, że jenerał Brown miał przyrzec Juarezowi swoją pomoc, a nawet że już nakazał jednemu pułkowi przekroczyć rzekę graniczną, ale jenerał dowodzący, Steele, którego główna kwatera jest w Clarkesville w Teksas, dowiedział się o tem i rozkaz Browna unieważnił. Trudno powiedzieć, czy doniesienia te są pewne; ale faktem jest, że z Francji idą znaczne posiłki do Meksyku.

W sprawie **austrjacko - włoskiej** zbija *la France* doniesienie, jakoby ks. Metternich przedłożył cesarzowi Napoleonowi wypracowany przez księcia wraz z p. Drouinem plan pojednania Włoch i Austrji, dodając, że Francję stosunki Austrji do Włoch nie zajmują więcej niż obecne starcie w Niemczech i rokowania rzymsko-włoskie. Bardzo ciekawą jest w tym względzie wiedeńska korespondencja w urzędowej *Prager Ztg.*, która donosi: „Ponawiające się ciągle wiadomości o rokowaniach Austrji z Francją względem uznania Włoch, nie są, o ile się odnoszą do przeszłości i teraźniejszości, oparte na żadnej głębszej podstawie. Jasnem jest wszakże, iż w razie, gdyby z łona przyszłości wychylało się prawdopodobieństwo wojennego starcia z Prusami, Austrja chcąc utrwalić swoje przyjazne stosunki do Francji, mogłaby się posunąć aż do uznania Włoch“.

Z **Hiszpanii** znowu nadchodzą pogłoski o prawdopodobnym upadku Odonnella i abdykacji królowej Izabeli na rzecz syna. Zjazd królowej z cesarzem Francji, jak wiadomo, zaniechany, a z powodu pogorszenia się choroby ojca króla, królowa miała wrócić z wycieczki swojej znowu do Madrytu. Hiszpańska flota nie będzie reprezentowana w Cherbourgu ani Breście, gdyż jedyny pancernik, jaki posiada Hiszpania, bawi na zachodnich brzegach Ameryki. W Walencji wybuchła cholera.

Z **Francji** nie ma żadnych wiadomości, prócz tego, że cesarz już przybył do Chalons, przejechawszy tylko przez Paryż, że się na festyny flot w Cherbourgu i Brescie zapewne nie uda, ale że urzędowe mowy na tych festynach dotkną także spraw politycznych, mianowicie podniosą ścisłość stosunków Francji i Anglii.

Według telegramu z **Florencji** d. 10 bm., podał się minister sprawiedliwości, Vacca, do dymisji, a tymczasowo zastąpić go ma minister oświaty, Natoli.

Pisma włoskie ogłosiły subskrypcję na prezent honorowy dla Mazziniego. Pismem z Kaprery d. 1. b. m. popiera Garibaldi, jakkolwiek zerwał już dawno z Mazzinim, tę subskrypcję „z całego serca, jako manifestację na rzecz sławnego obywatela, jako dowód wdzięczności dla męża, którego całe życie było poświęcone sprawie narodowej i odrodzeniu włoskiego narodu.“ List ten wywrze we Włoszech bardzo dobre wrażenie wobec agitacji ultramontanów około przyszłych wyborów.

We Włoszech miały odbywać się ostatniemi czasy na różnych punktach tajemne werbunki, które miały być przeznaczone to dla partji juarystów w Meksyku, to dla Brazylii, to wreszcie na wsparcie powstańców hiszpańskich. Rząd nakazał z tego powodu internowanie znacznej liczby emigrantów, którzy zebrali się w Brescii i niechcieli wykazać środków swego utrzymania. O tym samym czasie miał się nwijać w Turynie jeden z synów Garibaldego, ale na wiadomość o internowaniu emigrantów odjechał nagle do Londynu, i ztąd wnoszą, że te werbunki nie odbywały się w wspomnionym celu, lecz że przedsiębrała je partja rewolucyjna dla uorganizowania wyprawy do Wenecji.

Moskwa. Według *Gen. Corr.*, ukaz, który rzemieślnikom izraelickim dozwala osiadać we wszystkich guberniach, zamkniętych dotąd dla żydów, t. j. w głębi Moskwy, otrzymał już sankcję carską. Będą oni jednak przypuszczani tylko pod następującemi warunkami: Izraelicki rzemieślnik lub mechanik z prowincyj moskiewskich, zamieszkanych już przez żydów, chcąc uzyskać pozwolenie do przesiedlenia się, musi wykazać się świadectwem, że jest majstrem, czeladnikiem lub robotnikiem fabrycznym, a zarazem przedłożyć poświadczenie władzy policyjnej, że nie zostaje pod żadnem śledztwem sądowem. Ojcom rodzin wolno zabierać żony, dzieci i małoletnie jeszcze rodzeństwo. Kto oprócz wymienionych osób przyjmuje u siebie jeszcze innych współwyznawców, będzie po raz pierwszy karany grzywną w kwocie 15 rubli, w powtórnym razie będzie napowrót transportowany. Także nienależącym do stanu rzemieślniczego młodym izraelitom, nieliczącym nad 18 lat wieku, dozwalane będzie przesiedlanie, jeżeli celem jego będzie wyuczenie się jakiego rzemiosła, jednak muszą wyuczyć się tego rzemiosła najdalej w przeciągu pięciu lat. Przytem wkłada się na władze przemysłowe i na przełożonych obowiązek ścisłego czuwania nad tem, ażeby młodzi rzemieślnicy izraeliccy pozostawali przy swojem zatrudnieniu, gdyż w przeciwnym razie mają być odesłani napowrót na miejsce urodzenia. Zresztą przysługać będą majstrom żydowskim wszelkie prawa, jakie ustawy cechowe przyznają profesjonistom.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 10. sierpnia

△ Jak dziś rzeczy stoją, trudno, pisząc z Wiednia, nie dotknąć sprawy szlezwicko-holsztyńskiej a raczej sporu prusko-austrjackiego, jaki się z tej sprawy wywiązał.

Wszyscy z wytężeniem czekają na rezultat misji, wysłanego *ad hoc* do Gastein, hr. Bloome. Trudno zaprzeczyć, że położenie Austrji, jako państwa pierwszorzędnego, jest nadzwyczaj trudnem.

Ustąpić Prusom (o wiele mniejszym i stosunkowo słabszym) już dla samego honoru nie łatwo, szczególnie, że widocznie sprawiedliwość po stronie Austrji. Z drugiej strony zaś finansowe kłopoty utrudzają wystąpienie śmiałe przeciw mniejszemu państwu, które lepiej zagospodarowane, nie ma do walczenia z tak wielkiemi, jak Austrja, przeciwnościami. Prusy rachują na znaną powolność Austrji we wszystkich organizacyjnych pracach, zdaje im się, że błogie skutki projektowanej dopiero reformy, nie wystąpią tak rychło na wierzch, żeby mogły oddziaływać już teraz na siłę moralną Austrji. Zważywszy wszystkie okoliczności, trudno przypuścić, żeby z okazji zachcianek, choć niesprawiedliwych, Prus, przyszło do wojny; najpodobniej, choć chwilowo, rzecz się załatwi kompromisem. Tylko wojskowi pałają żądzą poskromienia zuchwałości pruskich junkrów, i gdyby na inne czynniki oglądać się nie wypadało, i tylko pozwolono odwadze i liczbie rozstrzygnąć tę sprawę, to wątpieniu nie ulega, że Austrja z niej wyszłaby zwycięzko.

Za parę dni dowiemy się z pewnością, na którą stronę szala się przychyliła. Od króla pruskiego dziś zawisła decyzja; później zaś może od tych, którzy dziś są na ustroniu.

O nowych jakichś czynnościach na drodze reformy wewnętrznej nie słychać. W teraźniejszych okolicznościach nawet mowy być nie może o realnych zmianach, pokąd się nie uda zaspokoić kraju tego, który w różnych dolach obstawał, czynnie czy biernie, przy swych rodzimych prawach, i który ma być teraz, przed innemi, legalnie ukonstytuowany.

Nawet co do formy zewnętrznej zrobiono w Peszcie początek. Obraduje w skutek najw. postanowienia komisja, w celu urządzenia domu na sejm węgierski. Faworytalna zaś idea pana Schmerlinga, zbudowania wspaniałego parlamentu austrjackiego w Wiedniu, poszła *ad acta*. Pan Schmerling nie wyrzekł się jednak polityki. Mowa jego wiadoma, którą miał na zgromadzeniu jubileuszowem wobec profesorów niemieckich, ściągnęła mu nagany w prasie zagranicznej.

Kolońska Gazeta powiada słusznie, że czynność p. Schmerlinga kilkuletnia dowiodła, że jest więcej niż miernym politykiem. Jest rutynistą, ale to nie wystarcza do prowadzenia interesów monarchii austrjackiej.

Frankfurter Journal daje mu nawet odprawę za jego na efekt obrachowaną exklamację: „Do zobaczenia w Frankfurcie.“

Wyliczywszy jego grzechy za czasów, kiedy był ministrem związkowym (Reichsminister), odpowiada tym samym tonem, ale w innym duchu: „Do nie-zobaczenia się w Frankfurcie.“

To mi przypomina inną analogię, odpowiedź ludowego trybuna w Florencji, znanego ze swej popularności piekarza, Józefa Dolfi, który w r. 1859 wysoko położonej osobie, która odjeżdżając, powiedziała protekcyjnie do stojącego przed swym sklepem piekarza: Do zobaczenia Dolfi! odpowiedział prawie to samo, tylko z włoska, grzeczniej: Non s'incomodi! (nie trudź się). — Wracając do Frankfurtu i p. Schmerlinga, można śmiało powiedzieć, że od czasu barykad i strzałów, sympatji dla niego szukać tam nie potrzeba, bo jej nigdzie nie znajdzie.

Dzienniki tutejsze dla zapełnienia swych kolumn często obrabiają temata, którychby nie poruszały w innych czasach, ale które mają to dobrego, że się można dowiedzieć przypadkiem, co i jak kultywują.

Otóż jeden z takich przedmiotów, jest poruszony przez *Neue freie Presse*, która gromi zdanie *Timesa*, że się w Austrji zanosi na ukiełznanie biurokracji. Obstaje w tym guście, choć rozwleklej i w formie zawiłej, jak *Oesterr. Ztg.* za biurokracją. Bliżej się przypatrując rzeczom, jak były i są, nie ma się czemu i dziwić, bo centralizacja opiera się li na sile surowej, czy ta spoczywa w wojsku, czy w urzędnikach niemieckich. W tym samym numerze powstaje na Czechów, że ci mają większe sympatje do autonomii, jak do Bundu niemieckiego, ma za złe, że w szkołach niższych wszędzie w tym kraju ma być i czeski zaprowadzony język. Jeźli zaś w krajach, gdzie Niemców nie ma, nakazano i zaprowadzono język niemiecki, w urzędach i szkołach, to uważają za słuszne i nic nie mówią.

Krzyczą zaś na gwałt, jeźli dziecko nauczy się języka, który mu jest potrzebnym, skoro tylko ćwierć mili od swej wsi się oddali.

Wszystko razem wziąwszy pod rozwagę, wolno powiedzieć, że centraliści nie umieją i nie chcą być sprawiedliwymi. I nie dziw, w tej szkole wychowani, by inne narodowości cieszyły się lekką tolerancją, a oni realną, korzystną supremacją.

Wiedeń 11. sierpnia.

(*rt*) *Times* podają punkta, przedłożone przez Austrję gabinetowi pruskiemu jeszcze 10. lipca w Karlsbadzie. Jeżeli są prawdziwe, to łatwo zrozumieć się da wahanie się państw mniejszych. Austrja w tych punktach przystaje na oddanie Kielu, Brandeburgu i Sonderburgu, jak i całego księztwa Lauenburgu Prusom, pod warunkiem wynagrodzenia jej kawałkiem Szlązka pruskiego, co się w depeszy zowie rektyfikacją granicy szląskiej. Co do konwencji wojskowej z przyszłym panującym księztw oświadcza Austrja, iż przeciw zawarciu jej nic nie ma, ale zastrzega sobie i Związkowi przyzwolenie na nią. Niema nic i przeciw Oldenburgowi, jeśli Prusy zobowiążą się, nie robić żadnych układów z nim o zabór lub wymianę księztw.

Z tych punktów widać, iż Austrja żąda wynadgrodzenia dla siebie za każde ustępstwo dla Prus, a więc właściwy spór toczy się istotnie o to, iż Prusy chciałyby zabrać księztwa, nic nie dawszy Austrji, a Austrja się temu opiera. Naturalnie, iż podobny zwrot sprawy nie podoba się mniejszym państwom niemieckim, które przez pana Pfordtena Bismark w Salcburgu dokładnie zawiadomić miał o wszystkiem, aby je oderwać od popierania Austrji, i skłonić je do neutralności w sporze austrjacko-pruskim.

Zdaje się jednak iż Austrja nie zyskawszy wynagrodzenia u Prus i przejrzawszy intrygi pruskie odstąpiła od polityki kompensaty, i rzuciła się znowu do polityki niemieckiej związkowej i że w tym względzie porozumiała się z Beustem a przez niego z Bawarją. W propozycjach, które powiózł teraz pan Bloome, już nie ma być mowy o wynagrodzeniu, ale prawa Rzeszy niemieckiej mają być wysunięte naprzód na przypadek stałego urządzenia księztw, na przypadek zaś zachowania dzisiejszego prowizorjum, postawiono warunki, któreby dla niej były rękojmią, iż istotnie będzie wykonywać prawa współwłaściciela księztw. Ale między temi warunkami nie ma już warunku niewydalania księcia Augustenburga, i nieuciskania prasy i prawa stowarzyszeń. Zdaje się więc iż na tej podstawie w tych dniach przyjdzie do załatwienia tymczasowego sporu z Prusami, a obiedwie strony kwestję wynagrodzenia odłożą na później.

Dzisiaj powszechnie już mówią, że cesarz jedzie jutro wieczór lub pozajutro rano do Salcburga, gdzie ma zjechać się z królem pruskim, który z Salcburga ma wraz z cesarzem udać się do Ischl, dokąd jutro przybywa cesarzowa, a wczoraj już przybyć miała królowa wdowa pruska. Do Ischl przybyć mają i inni książęta niemieccy. Wszystkie te plany jednak zależą od powodzenia w Gastein.

Narady ministerjalne toczą się ciągle. Zdaje się, że ministerjum chce konsekwentnie przeprowadzić swe postanowienie, wydawania programu nie w słowach, ale w czynach. Nad naradami temi leży też ciągle nieprzebita zasłona; nie biorą do nich żadnego sekretarza do protokołu, mianowicie kiedy idzie o ważne sprawy polityczne. Reskrypt, powołujący sejm węgierski, nietylko już jest wygotowany, ale i podpisany przez cesarza i do kancelarji węgierskiej wysłany. Również miały już zostać do niej przesłane mianowania na opróżnione nadżupaństwa. Hr. Cziraky jeszcze nie jest mianowany sędzią nadwornym, *judex curiae*, t. j. szefem sądownictwa węgierskiego, ale spodziewają się w krótce tej nominacji. Hr. Cziraky miał już zostać sędzią nadwornym w r. 1860, ale nie mógł się porozumieć z ówczesnym kanclerzem. Ma być przywrócona k. węgierska kamera nadworna, z temi wszystkiemi prerogatywami jakie dawniej posiadała. Byłby to rodzaj osobnego ministerstwa finansów dla Węgier.

Mówią też o mianowaniu Jerzego Bartala wiceprezesem namiestnictwa węgierskiego. Jest to jeden z najznakomitszych członków stronnictwa adresowego z r. 1861, i bardzo lubiany w kraju.

Między nowym rządem a wszystkiemi stronnictwami węgierskiemi panuje zaufanie najzupełniejsze. Pisma węgierskie unikają wszystkiego, coby mogło zachwiać ten stosunek i wpływają w tym duchu na kraj. Do Węgrów łączą się już nietylko Rumuni węgierscy, ale i siedmiogrodzcy.

Do organu rumuńskiego *Concordia* nadesłano z Wiednia artykuł, sławiący usuniętych pp. Nadasdego, kanclerza, i Reichensteina, podkanclerzego Siedmiogrodu, i podnoszący zasługi obu dla narodowości rumuńskiej. Redakcja zamieściła ten artykuł, ale dodała bardzo zajmujący przypisek. Zdaniem jej hr. Nadasdy był tylko tytularnym kanclerzem; br. Reichenstein zaś, który wszystko robił, to człowiek zdolny, ale o wolności ma bardzo dziwne pojęcie; również pojęcia jego o sprawiedliwości i słuszności nie zgadzały się z pojęciami Rumunów. *Concordia* tak kończy:

„Jeżeli ktoś jest politycznym przeciwnikiem Madiarów, to jeszcze nie wynika ztąd, aby był przyjacielem Rumunii. Możemy powiedzieć z doświadczenia, że wielu z naszych Siedmiogrodzkich znakomitości z tegoż samego stanowiska zapatruje się na zasady pewnych mężów stanu. Zresztą za podstawę zabezpieczenia naszych swobód narodowych bierzemy swobody konstytucyjne; bo skoro te posiądziemy, nie będziem się niczego obawiali. Tylko tacy mężowie stanu mogą być przyjaciółmi wolności narodowej, a zatem i naszymi, którzy starają się o utrwalenie wolności konstytucyjnych i samodzielności ojczyzny, Inni jeźli co dobrego czynią, to tylko chwilowo.“

Florencja d. 9. sierpnia.

(*AJO*) — W Niemczech zanosi się na tragedję, p. Bismark nie ustąpi, Austrja rozpocznie wojnę z Prusami. — Powyższe słowa powtarzają Włosi we wszystkich miejscach, zacierają ręce, objecują sobie niestworzone rzeczy. Czy jutro nie nadejdzie telegram z oświadczeniem, że dwór wiedeński pojednał się z berlińskim, niewiadomo. Dziś nie chcą słyszeć tutejsi dyplomaci podobnej nowiny, bo ona rozwiałaby ich marzenia. Ludzie należą do najsłabszych istot na bożym świecie. Chociaż wiedzą, że nadzieje ich nie sięgają poza obręb wyobraźni, chcieliby przecież utrzymać ułudę tydzień, dzień, lub godzinę nawet; chcieliby bawić się nią jak małe chłopię bawi się batożkiem i drewnianym konikiem. Czas wszystko wyjaśni. Ja z mej strony nie myślę wyrokować o zamiarach obu niemieckich dworów. Jako sprawozdawca zapiszę rzecz jednę, która jeszcze do żadnego włoskiego nie dostała się dziennika. Ambasador pruski przy florenckim dworze, otrzymuje coraz ważniejsze polecenie od ministra Bismarka. Przed dwoma dniami wydał poseł objad dyplomatyczny, na którym był jen. Lamarmora. Ambasador oczekiwał tego samego wieczora do dziesiątej godziny w nocy nowego kurjera z Berlina, ma się rozumieć nie z próżnemi rękoma, ale z depeszami. Pan Bismark chce, aby Włochy zaczęły grozić Austrji. Gdyby się stało coś podobnego, gabinet wiedeński musiałby zrobić ustępstwa w sprawie księztw Zaelbiańskich. To jest fakt, więcej nie wiem o niczem.

Cholera młóci w Ankonie, wczoraj mieliśmy 215 wypadków. Zważywszy tę okoliczność, że w Aleksandrji na dwieście tysięcy ludności umierało w przecięciu 150 osób dziennie, musimy przyjść do tego bolesnego przekonania dla nas konieczne, że w Ankonie z nierównie większą gwałtownością rzuciła się choroba, kiedy na 40.000 mieszkańców tylu do doby umiera. Ministrowie powrócili wczoraj do Florencji. Zwołali wszystkich medyków, aptekarzy i zapytali: czy w razie niebezpieczeństwa gotowi są do czynnej pomocy, i jakiegoby za wyświadczone usługi żądali wynagrodzenia. Panowie owi bardzo sobie postąpili chwalebnie. Lekarze oświadczyli, że najmniejszej nie żądają zapłaty, aptekarze zaś, że lekarstwa po najniższej będą sprzedawać cenie, a to nawet i wtedy, gdyby epidemia rozwinęła się na najwyższą skalę. Dzięki Bogu do dziś nie mamy jeszcze cholery we Florencji. Kobieta owa, co po przybyciu z Ankony zachorowała na ulicy Montebello przychodzić zaczyna do zdrowia. Upały ustały, wieczorem chłodne przecinają wiatry. Ufamy że niegrzeczny gość nie dotrze przez Apeniny do nowej stolicy. Wszystkie dzienniki rozpisały subskrypcje na korzyść nieszczęśliwych sierot, które po stracie rodziców lub krewnych pozostały na bruku Ankony. Rok bieżący, rokiem klęsk i nieszczęść ogólnych. Zaraza petersburgska, pożary i posucha w Polsce, (pod tem wyrażeniem rozumiem i Galicję) spalenie się statku angielskiego na pełnym oceanie, trąba powietrzna w Lombardji, kilkakrotne morskie uragany co kilkadziesiąt rozbiły statków, trzęsienie ziemi w Neapolitańskiem, częste stykanie się pociągów kolei żelaznych, a wreszcie cholera w Egipcie a teraz we Włoszech i Konstantynopolu, czyż to niedosyć ważnych zjawisk w przeciągu sześcin miesięcy? Czy w roku takim nie musiała zaginąć polityka we fali klęsk przyrody?

Minister oświecenia Natoli wydał dekret, mocą którego rozpoczną się niebawem roboty w Herkulanum, aby świat naukowy znaleźć mógł nowy pokarm dla spragnionego ducha. W Pompei dopiero teraz rozpoczęto roboty, bo od dnia 1. lutego aż do 1. sierpnia przerwano odkopywania dla braku funduszów. O przerwaniu robót nie wiedział prawie cały świat cywilizowany, gdyż wiele na tem zależało rządowi włoskiemu, aby się utrzymała tajemnica. Kilku płatnych korespondentów roznosiło pogłoskę o odkryciu świątyni Junony, którą i ja sam powtórzyłem, lecz jak się obecnie przekonujemy, we wiadomościach tych nie ma ani słowa prawdy. Wczoraj widziałem się z jednym ze znakomitszych badaczy niemieckich, który właśnie powracał z Neapolu. Zaręczał, a wierzę mu zupełnie, że ani żadnej świątyni a tym mniej ludzi

nie znaleziono, bo od kilku miesięcy nie odkopywano zgoła. Świat naukowy byłby się gniewał nie mało, gdyby się był o tej przerwie dowiedział, dla tego ukryto ją szczęśliwie do dnia dzisiejszego. Spodziewamy się, że w Herkulanum nierównie więcej znajdą aniżeli w Pompei, bo miasto owe, całe skorupą lawiny pokryte, zginęło ze wszystkiemi mieszkańcami, gdy przeciwnie z Pompei zdołali prawie wszyscy umknąć.

Długo niemym byłem słuchaczem uwag waszych, korespondentów (*J*) z Belgradu i (*B*) z Paryża. Dziś piszę słów parę, lecz nie dlatego aby palnego materjału do ognia dorzucać, lecz aby zachęcić do zaniechania polemiki, która gotowa ciągnąć się długo. Korespondent z Belgradu (*J*) wypowiedział tak wielką prawdę, że każdy człowiek niestronniczy przyznać mu musi najzupełniejszą słuszność. Moralność w polityce hasłem jego, tego hasła winny się narody trzymać, inaczej bowiem nigdy wielkiemi nie będą. „Polska była, i w razie zmartwychwstania będzie naturalną nieprzyjaciółką Turcji". Oto prawda druga, której dotychas nikt jeszcze nie powiedział otwarcie. „Polska od Turcji niczego się spodziewać nie może." To prawda 3cia, wypływająca z drugiej, która raczej powinna służyć za punkt wyjścia w przyszłych naszych działaniach. My się z nikąd pomocy spodziewać nie mamy — my tylko własną siłą przyszłość zapewnić sobie zdołamy. Myśli waszego korespondenta (*J*) są tak szczytne, że godziłoby się, aby jaki mąż polityki lub on sam, zechciał rozebrać je obszerniej. Dzieło podobne byłoby dla nas nadzwyczaj ważnem i nadzwyczaj korzystnem zjawiskiem. Rzucanemi słowy, wywieszaniem nazwisk naszych znakomitych mężów nie można obalić uwag koresp. (*J*), bo uwagi jego są prawdami, o których mało wiedzą, a które staną się wkrótce prawdami ogólnemi. Nie mam przyjemności znania p. (*J*) lecz cenię jego odwagę. Nie spodziewajmy się niczego ani od papieża, ani od Turcji, a nierównie silniejszymi będziemy, bo zaczniemy liczyć na swe własne siły. Ułudy nas gubiły po trzykroć, czas aby się wyrzec dawnych zabobonów.

Kronika.

— Dzisiejsza **administracja teatru niemieckiego** we Lwowie postanowiła, podnieść tę scenę i na świetnem postawić ją stanowisku. W tym celu udał się do Wiednia i zagranicę pensjonowany dyrektor policji, pan Lorensi, aby zaangażować zdolnych artystów do komedji, dramatu i opery. Fundacja drohowyzka dla ubogich i rzemieślników wszak dostarczy środków pieniężnych do dźwignięcia sceny niemieckiej we Lwowie! Mniejsza że ta piękna fundacja, nie będzie mogła przez to uszczuplenie funduszów swych tak prędko, a może nigdy wprowadzoną być w życie, skoro tylko dla garstki urzędników Niemców i garstki żydów niemieckich, będzie mógł świetnie istnieć teatr niemiecki we Lwowie.

— Słyszymy, iż tutejsze namiestnictwo, nie pozwala teraz na dłuższy pobyt kilku familiom z Zabranych krajów, które za dawnego ministerstwa spokojnie tu przebywały, i rząd nie wiele robił im trudności ile że przybyły tu jeszcze przed powstaniem. Nie rozbieramy bliżej tego wypadku i nie wymieniamy nazwisk familij, bo mamy nadzieję, że, gdy odwołają się do nowego ministerstwa, uzyskają i nadal pozwolenie dalszego w Galicji spokojnego pobytu.

— Opowiadano nam okropny wypadek, który się wydarzył przed kilką dniami. Dziecię małe hrab. Alberta Komorowskiego, byłego dowódzcy w ostatniem powstaniu, bawiło się na gazonie, gdy przypadkiem nadbiegł koń i kopytem uderzył i roztrzaskał mu głowę. Matka z domu, hrabianka Mierówna, dowiedziawszy się o tem wybiegła na podwórze, a ujrzawszy zabite dziecię — z bolu wielkiego padła trupem.

— **O tutejszym lekarzu-operatorze**, dr. Krzeczunowiczu donosiliśmy, że wzrok jego jest zagrożony, a nawet oko jedno prawie utracił zupełnie. Teraz dowiadujemy się, że jedno oko ma zupełnie zdrowe, a dzięki głównie staraniom dr. Hawranka, na drugiem oku ma już słabe poczucie światła, z czego rokować można, że wzrok całkowicie odzyska.

— **Dwóch przyjaciół aż do grobu.** Pozawczoraj pochowano dwóch zacnych młodzieńców we Lwowie, którzy od dzieciństwa byli z sobą w przyjaźni. Obadwaj jedni z pierwszych, przy końcu stycznia poszli razem do powstania, obaj jednego dnia uwięzieni, w jednej kaźni siedzieli razem, i razem opuścili więzienie. W jednym i tym samym dniu we dwa lat później pomarli i równocześnie zostali pochowani na cmentarzu Łyczakowskim. Imiona ich Franciszek Jung, subjekt cukierniczy i Eugeniusz Zygmunt Onyszkiewicz, urzędnik przy zakładzie kredytowym ziemskim.

— **Pan Wilhelm Czerwiński**, fortepianista ze Lwowa dawał teraz koncerta w Szwajcarji i w Niemczech. Dzienniki szwajcarskie i niemieckie bardzo chlubne zdania umieszczały o grze jego.

Koncertant udał się obecnie do Stanisławowa, gdzie zamierza dać koncert, z którego część dochodu przeznacza na korzyść pogorzelców Buczacza.

Wiadomość ta miłą zapewnie będzie dla Stanisławowa i okolicy, bo przy tej sposobności będzie można zaspokoić i uczucie piękna i uczucie miłości bliźniego.

— **Polacy w szkołach paryzkich.** Przy tegorocznym rozdawaniu nagród w liceum Bonapartowskiem w Paryżu, otrzymali następujący rodacy nasi nagrody lub wyszczególnienie: Bechmann, Malinowski, Orłowski, Zaleski, Skrzypkunas, Piliński, Dembicki, Gryczeńko, Jabłoński, Marchocki, Bukojemski, Kleczkowski. W liceum napoleońskiem: Bronikowski i Juriewicz.

— **Polscy muzycy we Francji.** Na tegorocznym koncercie w konserwatorjum muzyki w Paryżu otrzymał pierwszą nagrodę: Gustaw Friman, skrzypek z Lublina, a drugą Mirecki, wiolonczelista z Bordeaux.

— **Jeden z podróżujących Polaków pisze z Lipska** w liście prywatnym, którego nam udzielono, że plac, na którym stał pomnik księcia Józefa Poniatowskiego, nie zabudowany jeszcze dotąd, jak dawniej donoszono, ale już obecny właściciel, pan Paucher, zamierza budować tam kamienicę i pomnik z placu zdjąć kazał. Pan Paucher oświadczał przed tym podróżnym, że gdyby mu dobrze zapłacono, toby odstąpił placu i pomnik ustawił na nowo w dawnem miejscu. Rodzina Poniatowskich jest przecież tak liczna i zamożna, iż powinnaby nabyć plac ten i przywrócić pomnikowi dawniejsze stanowisko.

— **Rzadki gość.** W okolicach Chełmna w Prusiech zachodnich zabłąkał się w tym miesiącu pelikan, którego zastrzelono na stawie, należącym do dóbr Ostromecko. Miał on w wolu zapas ni mniej ni więcej tylko 18 karpi. Ptaka tego posłano dla wypchania do Bydgoszczy. U nas pojawia się ten ptak częściej, muzeum ornitologiczne hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego posiada parę pelikanów pięknych, zabitych w Galicji wschodniej.

— **Dziennika Literackiego** wyszedł nr. 64 i zawiera: „Zachcianki moskiewskie" (ciąg dalszy). 2) Z pielgrzymich dróg". Szkice helweckie. 3) Strofa do natury. 4) Strofa do jezior. 5) Na widok Mont Blanc. 6) Kozak Polak, wspomnienie z Syberji, prez Agat. Gillera. 7) Korespondencja z nad Lemanu dnia 5. sierpnia 1865.

— **Od redakcji.** Pan M. G. Rozprawa o petroleum będzie jutro umieszczona.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie sprzeczne z sobą podają telegramy. Jedne piszą, iż cesarz uda się do Salcburga na zjazd z królem pruskim, drugie że się nie uda. Rzeczą jest prawie pewną, że zjazd monarchów się odbędzie. Dzisiaj już cesarz miał wyjechać z Wiednia do Salcburga. Ale w Salcburgu nie zastanie króla pruskiego, gdyż tenże skaleczył się na polowaniu nad okiem i jeszcze do wtorku pozostanie w Gasteiu. Cesarz więc odwidzić ma króla pruskiego w Gastein, z kąd potem obaj udać się mają do Ischl. Tam bawi już cesarzowa, królowa wdowa pruska, i przybyć mają król bawarski, saski, w. ks. darmstadzki a nawet wielki ks. Oldenburgski. Zdaje się więc, że chodzić będzie o stanowcze załatwienie sprawy księztw osadzeniem na tronie ks. Oldenburgskiego a usunięciem Augustenburga.

Ostd. Post do tych wiadomości dodaje, że cesarz ma rozpocząć strzelanie kurkowe w Salcburgu. Prawdopodobnie do Salcburga już przybędą królowie saski i bawarski i książę darmsztadzki. Być może, że i król pruski tam przybędzie, lecz to wcale jest wątpliwem. Gdyby nie przybył, cesarz uda się do Gastein a ztamtąd wraz z królem do Ischl.

Toż samo pismo pisze w końcu, iż jak z jednej strony Austrja poczyniła wszystko, aby ułatwić zgodne załatwienie sprawy księztw, tak z drugiej strony poczyniono rozporządzenia, aby zabezpieczyć i brygadę austrjacką, załogującą w księztwach, i granice austrjackie od Prus.

Dotąd było tajemnicą, w jaki sposób nowe ministerstwo finansów zdoła pokryć niedobory i zapłacić bankowi dłużne w tym roku raty. Teraz opowiadają w świecie finansowym w Wiedniu, że ma puścić w obieg za 120 milionów jedno i pięcio reńskowych asygnacyj, hipotekowanych na dobrach skarbowych (*Domänenscheine*) bank zaś wedle układu, dawniej z nim zawartego, ma ściągnąć swe jedno i pięcioreńskowe banknoty, przez co puszczenie w obieg asygnat ułatwi się, i uskutecznić się da i bez kursu przymusowego, gdyż w obrocie bez nich obejść się nie będzie można.

Nordd. Allg. Ztg. oczekuje od rządu krajowego w księztwach w krótkim czasie uchwały przeciw politycznym stowarzyszeniom, jakoteż dalszych przepisów przeciw prasie.

Z zagranicy nowego i ważnego nic nie ma. Z Anglii na wzmiankę zasługuje tylko to, że rząd ustanowił 1. listopada na zgromadzenie się parlamentu. Francuzkie wiadomości ograniczają się na podróż cesarza, który przybył do Chalons, gdzie — jak mówią — do 20 sierpnia ma zabawić, tak że się zdaje, jakoby panujący nie zamyślał brać udziału w uroczystościach swojej stolicy. Także sprawa włoska nie przedstawia żadnej nowej fazy rozwoju; a *la France* zaprzecza stanowczo wiadomościom, jakoby rząd francuzki robił kroki do pogodzenia i pojednania Austrji i Włoch. Dziennik ten pisze: „Francuzki dziennik, wychodzący za granicą doniósł, że ks. Metternich przesłał cesarzowi austrjackiemu plan pojednania Austrji z Włochami, ułożony wspólnie z p. Drouyn de Lhuys. Obce korespondencje użyły tych wiadomości i podały je jako rzecz wielkiej doniosłości. Ustawiczne powtarzanie tych wiadomości wkłada na nas obowiązek, oznajmić ponownie, że te wieści nie mają żadnej podstawy. Francja nie zajmowała się stosunkami Austrji i Włoch tak dobrze, jak nie zajmuje się obecną sprawą, która Prusy i Austrję rozdwaja, jak równie temi, które zawiązano między Rzymem a Florencją na polu religijnem.

Wiadomość o rozruchach w Jassach i Krajowej zdaje się być wątpliwą. Listy prywatne z Jass, sięgające po dzień 9. bm. nic o nich nie wspominają.

O zamierzonej reorganizacji Kongresówki podaje *Ostsee Ztg.* potworną wiadomość, że gminy będą zorganizowane na wzór moskiewski tak, że gmina byłaby właściwą właścicielką obszaru włościańskiego, i miała czuwać nad utrzymaniem jego. Byli dziedzice mają być członkami gminy. Wątpimy, aby nawet wściekły Katkow myślał o takiem organizowaniu Kongresówki.

Dziennik Warszawski z d. 12. b. m. donosi: „Na zasadzie najwyższego rozkazu, wydanego na d. 28. kwietnia (10. maja) r. b., urządzone zostają następujące zakłady naukowe dla ludności ruskiej wyznania greko-unickiego: Gimnazjum ruskie o 7 klasach i kursa pedagogiczne, dla sposobienia nauczycieli do szkół początkowych ruskich greko-unickich w m. Chełmie, oraz progimnazjum ruskie o 5 klasach dla tejże ludności w Biały. Gimnazjum ruskie w Chełmie, w myśl pomienionego wyżej najwyższego rozkazu, utworzone będzie ze szkoły powiatowej w Krasnymstawie, która w skutek tego zostaje zwiniętą; a progimnazjum ruskie o 5 klasach w Biały, na mocy tegoż najwyższego rozkazu, utworzonem będzie ze szkoły powiatowej o 5ciu klasach w Biały. Wykład nauk tak w gimnazjum ruskiem w Chełmie, jak i w progimnazjum ruskiem w Biały, rozpocznie się z dniem 15. (27.) września b. r. Do zakładów powyższych, urządzonych właściwie dla greko-unitów, dozwala się jednak przyjmować kandydatów innych także wyznań; lecz na kursa pedagogiczne ruskie, jakie w m. Chełmie urządzone być mają, przyjmowani będą wyłącznie sami ruscy wyznania greko-unickiego." *Dziennik Warszawski* dodaje, że językiem wykładowym w tych gimnazjach ruskich będzie język moskiewski.

Salcburg 11. sierpnia. Najjaśn. Pan przyjeżdża tutaj z pewnością jutro na wieczór, a w niedzielę odjeżdża do Gastein. Król pruski opuszcza Gastein we wtorek.

Do *N. fr. Presse* zaś telegrafują z Salcburga 11. sierpnia. Przygotowania na przyjęcie cesarza w zamku cesarskim wstrzymano. Król pruski ma się udać 15. przez Hallein do Ischl na zjazd monarchów. — Hr. Mensdorff, hr. Bloome, i pana Pfordten oczekują w Ischl.

Paryż 11. sierpnia. *La Patrie* obstaje wbrew zaprzeczeniom dziennika *Italie*, że pomiędzy Austrją a Włochami są usiłowania do pojednania się. Tenże sam dziennik przypisuje rozruchy w Rumunii wpływom moskiewskim. Minister oświecenia wydał okólnik do duchowieństwa z powodu zbliżającej się uroczystości napoleońskiej.

Paryż 11. sierpnia. Z Chalons udaje się cesarz 18. do Brest; książę Napoleon przybędzie do Paryża.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Jutro ma się rozpocząć w Wiedniu konferencja powołanych przez pana ministra skarbu reprezentantów przemysłu cukrowniczego, gorzelnianego i browarnianego celem uproszczenia poboru podatków konsumcyjnych od tychże gałęzi i uwolnienia ich od uciążliwej kontroli. Naradom przewodniczyć będzie radca sekcyjny pan Kappel v. Savenau. O ile wiemy, zamiarem jest hrabi Larischa, system ryczałtowego (pauszalowego) opłacania podatków od wyrobu piwa, okowity i cukru zastósować jak najobszerniej w ten sposób, aby producenci mieli swobodę w działaniu, aby kontrola została ograniczoną, a skarb aby otrzymał odpowiedni przeciętnym obliczeniom podatek konsumcyjny. Będzie to zapewne rozszerzenie systemu praktykowanych i dziś wyjątkowo ugód (zwanych: Abfindungen) pomiędzy producentami a rządem. Reformę taką, obalającą cały szereg uciążliwości, przepisanych między innemi ustawą o wódce z roku 1862, z zadowoleniem powitają producenci.

Produkcja piwa we Lwowie. W lipcu b. r. wywarzono we Lwowie 6563 wiader piwa, o 229 wiader więcej jak w poprzednim miesiącu, a mianowicie w porównaniu z produkcją poprzedniego miesiąca w browarze Kisielki 975 w., o 450 w. mniej, Mendricha 136 w., o 34 w. więcej, Jurkiewicza 360 w., tyle co w poprzednim miesiącu, Schmelkesa 950 w., o 150 w. więcej, Laskowskiego 42 w., tyle co w poprzednim miesiącu, Kleinmanna i Samuelego 360 w., o 90 w. mniej, Türkela 320 w., tyle co w poprzednim miesiącu, Kleina 1620 w., o 60 w. więcej, Roberta Domsa 1800 w., o 525 w. więcej jak w poprzednim miesiącu.

Szkoły rolnicze w Kongresówce. Do instytucyj naukowych, mających tam uledz reorganizacji, należą i szkoły rolnicze. Spodziewać się można, powiada jeden z inserentów „Dz. Warsz.", — że rząd ułatwi do nich przystęp włościanom, zwłaszcza pobliskich gmin, przez dozwolenie pobierania nauk bezpłatnie i przez utworzenie stypendyj. Tym sposobem upowszechnienie wiadomości potrzebnych rolnikowi, mogłoby się przyczynić nietylko do oświecenia ludności rolnej, lecz i do polepszenia jej bytu. Dotąd mała jest liczba tych szkół, bo tylko cztery. Wykład jest trzyletni. Za opłatą 25 rubli na pół roku, uczeń otrzymuje naukę, ubranie i życie. Właściwie zapis dopełnia się w sierpniu, lecz jeżli liczba uczniów nie jest kompletna, w każdym czasie w ciągu roku kandydaci przyjęci być mogą. O ile wiemy o szkole pod Radomskiem przy kolei warszawsko-wiedeńskiej, jeszcze kilka jest wakansów,

Historja handlu. W tych dniach wyszło w Warszawie na widok publiczny dzieło pod tytułem: „Historja handlu wszystkich narodów, w ogólnych zarysach od najdawniejszych czasów aż do roku 1860," przez Stanisława Gąsiorowskiego, kupca warszawskiego, poświęcone przez autora, polskiej młodzieży stanu kupieckiego. Literatura nasza dotąd nie posiadała żadnego dzieła w tym przedmiocie.

Z Poznańskiego dochodzą narzekania na deszcze, które przeszkadzają żniwom i szkodzą zbożu na pomieci.

W tamtejszych stronach była dnia 6. bm. mocna ulewa z burzą połączona, i zaszkodziła głównie chmielnikom. Z Grodziska piszą: Nasze plantacje chmielowe nastręczają smutny widok po burzy, która panowała dziś w nocy. Prawie większa część tych leży połamana na ziemi, a jest to już poraz trzeci w b. r. Ogółem bardzo smutno wyglądają u nas tego roku chmielniki i rzadko gdzie napotkać można chmiel jeszcze całkiem zielony i świeży. Większa część ucierpiała podczas upałów w lipcu, tak że przez deszcz nie mogąc myśleć o zbiorze, posprzątali tyki. W połączeniu z doniesieniami z Czech, któreśmy zamieścili przed kilku dniami, jestto horoskop, że ceny chmielu nietylko nie spadną w porównaniu z rokiem ubiegłym, ale i może znacznie pójdą w górę.

W Krzyszkowicach, pow. wielickim wybił grad d. 3. b. znaczną część plonów

Lwów 11. sierpnia. (Sprawozd. tygodn. „Gaz. Lwow.") Handel zbożem wobec pogody sprzyjającej zbiorom, która się w całej Galicji ustaliła, popadł w zupełną stagnację i nasza targowica zeszła do rzędu prowincjonalnych. Dowóz był bardzo mały i zaledwie wystarczał na potrzeby konsumcji. Na targowicach zagranicznych szybko spadają ceny wszystkich gatunków zboża, a ztąd i u nas toż samo się dzieje. Obwód tarnowski czynny bierze udział w wywozie żyta i pszenicy, ale tem zajmują się wyłącznie tylko pomniejsi spekulanci, poprzestający chętnie na kilku centach zarobku, byle obracać swemi kapitałami. Dowóz z królestwa Polskiego zmniejszył się w tygodniu ubiegłym. Najlepsze gatunki pszenicy płacono po 5 zł. 25 do 50 cent. pośledniejsze były znacznie tańsze i te w ogólności nie są poszukiwane, a tem mniej przez właścicieli młynów. **Jęczmień** 140f. wagi płacono po 3 zł 50 do 55 c. Zdaniem naszych gospodarzy jęczmień tegorocznego zbioru tak jest ciężki i dobry, że browary będą mogły mniej więcej poprzestać na gatunkach krajowych. Tak więc skończyłby się dowóz jęczmienia z Polski i Szlązka, który trwa od 9 miesięcy. **Żyto** 160funtw. wagi płacono po 4.15, popyt na targowicy zmniejszył się nieco, co ztąd pochodzi, iż zmniejszyła się konsumcja tego artykułu u klas niższych, kupujących teraz więcej jarzyn i ziemniaków jak chleba. Na **owies** mały był odbyt, gatunki wagi 100fnt. płacono po 2.70—2.80. Z powodu, iż zbiory owsa bardzo pomyślnie wypadły, spodziewać się należy, że w najbliższym czasie cena tego artykułu spadnie na 2.20 c., na prowincji na 1.80. **Ziemniaki**, które podobnież wszędzie bardzo się udały, także mają być tanie. Wywóz wyrobów mącznych ze Lwowa do Galicji zachodniej, był w tygodniu ubiegłym bardzo mały, wywieziono bowiem tylko 36 cetnarów do Przemyśla i 54 cet. do Rzeszowa. Z młyna parowego Tarnowie wysłano kilka pomniejszych partyj do Bochni i Dembicy. Młyn hr. Potockiego w Krzeszowicach zbywa większą część swoich wyrobów w Krakowie i współzawodniczy nie bez skutku z młynem pana Barucha w Podgórzu. Nasienia **lnu** i **rzepaku** wysłano ze Lwowa w ostatnich 7 dniach 945 cetr. do Wrocławia, a w przyszłym tygodniu dowóz tych artykułów ma być jeszcze znaczniejszy. **Konicz biały** w większych partjach zwieziony szczególniej na targowice Galicji zachodniej, znalazł chętnych nabywców i płacono go po 33.50 do 36 zł. **Lnu, konopi i pakuł** wysłano ztąd 31 ctr. do Krakowa, 163 ctr. do Wiednia, 214 ctr. do Bielska i 255 do Pragi. Pomniejsze partje wysłano do Bielska, Pardubitz, Berna, Lundenburga i Kolina. Przedaż wełny z niezwykłym odbywa się ożywieniem. W tygodniu ubiegłym nadeszło znowu kilka zleceń kupna i zachodzi wątpliwość, czy uskutecznione będą. Z odbytu dotychczasowego widać, że fabryki wypróżniły swoje zapasy, a że właściciele zachowują się wyczekująco, sądzą powszechnie, że ceny nie spadną. Wysłano ztąd 99 ctr. do Opawy, 103 do Wiednia, 56 do Bielska, 339 ctr. do Berna i 1024 do Wrocławia. Pomiędzy partjami wywiezionemi była znaczna część wełny moskiewskiej, nadesłanej do Austrji przez Brody. Dowóz **szyn** dla kolei lwowsko-czerniowieckiej znowu był znaczniejszy w tygodniu ubiegłym. Obliczają, że już dowieziono dwie trzecie części tego co potrzeba, i rozesłano na budującą się linię. Ze Styrii nadeszły znowu dwie pomniejsze partje kos, przeznaczone do Moskwy a ważące około 300 cetnarów. Drzewa **masztowego** i do wyrobów zwieziono w tygodniu ubiegłym 2400 cetnarów. Dowóz towarów **kolonialnych** po większej części z Wrocławia, był dość znaczny; pomiędzy temi było około 1700 cetr. kawy. **Trzody chlewnej** przeznaczonej po większej części do Ostrawy, wysłano z Galicji przez Kraków 11.000 sztuk. **Bydła rzeźnego i opasowego** wywieziono w tygodniu ubiegłym 1480 sztuk do Lipnika, Ołomuńca, Berna i Florisdorf. O przesyłkach bydła do Anglii nie było słychać w ubiegłym tygodniu.

(Mr) **Wrocław** d. 19. sierpnia. Bardzo dobre usposobienie targu zbożowego, o którem donosiłem przedwczoraj, trwa już trzeci dzień w jednej prawie mierze, i ceny polepszają się znacznie. Wszystkie cztery pierwsze gatunki zboża mają doskonały pokup, co więcej pokup ten nie jest gorączkowym, nie ma na sobie cechy zwanej po giełdowemu panique, jaka się pojawiła była w pierwszej połowie lipca, ustępując potem miejsca wielkiej reakcji i ubezwładnieniu targów zbożowych na całym prawie kontynencie. Szefel (14 garncy polskich) pszenicy białej 84funtwej płacą po 55—60—68, żółtej 54—61—67, wyborowa idzie wyżej. Żyto w nowem ziarnie 84 fnt. 50—53, wyborowe 54, jęczmień w nowem ziarnie 74 fut. biały 37—38, jasny 34—36, żółty 32—33, owies 50-funtowy 24—26—28 sgr. (1 sgr. = 5 kr. w. a. srebrem). Grochu i wyki było znowu dużo na targu. Nasion olejnych niedowieziono, również i koniczyny. Rzepak zimowy (za 150 funtów cłowych brutto) szedł po 240—252 sgr.

Część urzędowa.

— Gminy Prysowce, Korzyłów i Pohrebie w obwodzie złoczowskim, obowiązały się po wieczne czasy dla założenia wspólnej szkoły parafialnej w Prysowcach, wystawić budynek szkolny z pomieszkaniem nauczyciela i utrzymywać zawsze w dobrym stanie, sprawiać porządki szkolny, zajmować się czyszczeniem szkoły, na opał szkoły dostarczać rocznie 6 kóp słomy okłociastej, a nakoniec płacić każdoczesnemu nauczycielowi rocznie 50 zł. w. a. gotówką, dodając mu do tego po 12 mierzyc żyta, jęczmienia i kreczki w ziarnie.

— Gmina Popielany w obwodzie lwowskim, celem zaprowadzenia u siebie uregulowanej nauki szkolnej zobowiązała się po wieczne czasy wystawić budynek szkolny z pomieszkaniem dla nauczyciela i tenże utrzymywać zawsze w dobrym stanie, posprawiać sprzęty szkolne, mieć staranie o utrzymanie szkoły, dawać potrzebną ilość drzewa, a nareszcie każdoczesnemu nauczycielowi, który ma oraz pełnić funkcję diaka z pobieraniem zwykłuch dochodów płacić rocznie 25 zł. w. a. i dodawać dwanaście mierzyc żyta.

Ksiądz **Wawrzyniec Marchon** mianowany rzeczywistym katechetą przy szkole głównej i realnej w Tarnowie.

Edykta. Sąd obwodowy w Przemyślu zawiadamia Karola Janka o nakazie płatniczym na rzecz Zofii Borkowskiej pto 500 złr. Kurat. dr. Wajgart, Mochnacki.

Licytacja. W Kałuszu dnia 28. 29 i 30 bm. sprzedaż chmielnika kameralnego tudzież wydzierżawienie spichrza murowanego i rzeźni.

Przyjechali do Lwowa dnia 11. sierpnia. Pp. Friedberg Wilh. z Sokala. Babecki Kaj. z Byszowa, Oleksiński Michał z Sokala, Miezb Giov z Włoch, Ingicki Jan z Kaukazu, Jackowski Trenze Michał, z Wołynia, Ujejski Bron. z Lubszy, Kronstein Hip. z Kruchowa, Krzyżanowski Ser. z Moskwy.

Wyjechali ze Lwowa dnia 11. sierpnia. Pp. Romiszewski Wład. do Krakowa, Möser Ferd. do Drohobycza, Sturdzi Jan do Bukaresztu, Chojecki Tad. do Żurawna, Dębowski Zygm. do Moskwy, Gostyński Adm. do Podszumlaniec, Malczewski Ludwik do Gniłowód, Kulikowski Ludw. do Krakowa, Wolański Franc. do Rzepiniec, Wnorowski do Zarzowa.

Telegrafowany kurs wiedenski, z dnia 11. sierpnia.	W. A. zlr. ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	69 0)
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	74 15
Losy z r. 1860	89 55
Akcje banku narod. za 1000 gl.	783 00
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	173 80
Londyn 10 funt. szterlingów	110 00
Dukaty cesarskie sztuka	5 21
Srebro za 100 złr. w. a.	108 00

W kamienicy pod nr. 237 przy rynku, w połacie od katedralnego kościoła ku ruskiej ulicy (gdzie jest sklep M. Dymeta) jest do najęcia od 1. września b. r.

POMIESZKANIE

od frontu na pierwszem piątrze, składające się z 5 pokoi, przedpokoju, kuchni piwnicy i strychu 1—3
841

Fabryka narzędzi rolniczych

w Złoczowie.

Niżej podpisany zawiadamia P. T. Szanownych właścicieli dóbr i gospodarzy, iż założywszy w Złoczowie pracownię wyrobów machin rolniczo-gospodarczych, najsumienniej uskutecznia wszelkie obstalunki machin, sieczkarń młynków, pługów wszelkiego rodzaju, sikawek pomp i t. p. narzędzi; przyjmuje także wszelkie reperacje za najumiarkowańszą cenę i ręczy za wszelką robotę. 848 1—3

Jan Dorociński.

N. 20900.

Konkurs.

Z fundacji miejskiej dla sierót chłopców opróżnione zostało jedno stypendjum w kwocie 63 złr. w. a. rocznie.

Takowe przeznaczone jest dla dzieci ślubnych, religii chrześcjańskiej, do gminy lwowskiej przynależnych osierociałych po rodzicach a przynajmniej po ojcu i w ubóstwie zostających; a trwa do ukończenia 12 roku stypendysty.

Ubiegający się winni swe prośby w wymagane dowody zaopatrzone, wnieść do Magistratu najpóźniej do ostatniego sierpnia b. r.

Od Magistratu kr. st. miasta
Lwów dnia 7. sierpnia 1865 847 1—3

Dnia 1. września r. b.

7me ciągnienie

premiów najnowszej

c. k. austr. państwowej pożyczki

Sprzedaż losów tej pożyczki jest wszędzie prawnie pozwoloną. Główne wygrane są następujące: **20 po 250000. 10 po 220000, 60 po 200000, 81 po 150000, 20 po 50000, 20 po 25000, 121 po 20000, 90 po 15000, 171 po 10000, 352 po 5000, 432 po 2000, 783 po 1000, 1550 po 500, 5540 po 400** złr., tudzież małe wygrane po złr. **200, 195, 190, 185, 180, 175, 170, 165, 160, 155, 150, 145, 140.**

Każda obligacja musi najmniej 140 złr. otrzymać.

Rocznie przypada 5 ciągnień, mianowicie: 1. marca, 15. kwietnia, 1. czerwca, 1. września i 1. grudnia.

Certyfikat na powyższe 7me ciągnienie kosztuje 1½ złr.; 6 certyfikatów na powyższe 7me ciągnienie kosztuje 8 złr.

Łaskawe zlecenia z dołączeniem gotówki będą skrupulatnie załatwiane.

Uprasza się wprost udać franko pod adresem: 835 2—6

Jean Schrimpf,
Banquier in Frankfurt am Main.

Prędko i niezawodnie zabijająca

Trucizna

na myszy i szczury.

C. k. wyłącznie uprzywilejowany środek wyniszczenia szczurów i myszy w formie świec 570 10—12

Cena sztuki 50 ct. w. a.

Dostać można we **Lwowie u p. Konstantego Iskierskiego, — w aptece A. Berlinera, — w apt. Z. Rukera i w apt. Piotra Mikolascha, — w Czerniowcach u Ig. Schnürcha — w Tarnowie u Józefa Jahna — w Tarnopolu u A. Morawtza.**

EAU DES CORDILIERES Woda z gór Kordylierów podług recepty chińskiej. Środek niezawodny, uśmierzający w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów; uprzedza próchnienie kości i wstrzymuje dalsze próchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. Cena buteleczki 3 i 5 franków. Dostać można w Paryżu na ulicy Rivoli Nr. 33, we Lwowie w aptece Zyg. **Rukera**, dawniej Tomanka. Cena flaszeczki 1 złr. 80 cent.; za opakowanie 20 cnt. 800 25—25

Prawnie wzorem i marką przeciw naśladowaniom zastrzeżony

Ogólnie uznany

prawdziwy śniegogórski

Ulopek ziołowy

dla cierpiących na piersi i płuca, na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, dławienie w piersi, zaflegmienie, ciężkie oddechanie, jest zawsze świeży do nabycia

we Lwowie w aptekach p. **ZYGMUNTA RUKERA; p. A. BERLINERA i p. MIKOLASCHA.**

Również utrzymują go:

w Bielsku pan J. A Stanko aptek.
„ Bochni p. A. Kasprzykiewicz.
„ Brodach p. Kościcki aptekarz.
„ Brzeżanach pan Zminkowski apt.
„ Buczaczu p. Pfeiffer apt.
„ Dembicy pan F. Herzog.
„ Gorlicach p. Walery Rogawski apt.
„ Krakowie w apt. Aleksandrowicza.
„ Kętach p. Streya
„ Myślenicach p. M. Łowczyński.
„ Nowym Targu p. L. Kamieński.
„ Przemyślu F. Gaidetschka i Syn.
w Rozwadowie pan Marecki
„ Rzeszowie pan Schaiter.
„ Samborze pan Kriegseisen.
„ Stanisławowie p. Tomanek.
„ Stryju p. Sidorowicz.
„ Szczekocinach pan J. Pełka apt.
„ Tarnopolu p. Buchnet.
„ Tarnowie p. Sidorowicz apt.
„ Wadowicach pan Majer apt.
„ Zaleszczykach pan Kodrębski.
„ Złoczowie p. Petesch.

Cena jednej flaszki 1 zł. 26 cnt. Ci sami pp. Depozytarjusze utrzymują: **Prawdziwy tłuszcz z wątroby mięsowej**, (Echtes Dorsch-Leberthran-Oehl), środek dla cierpiących na piersi, płuca i suchoty. Cena flaszki 1 zł. w. a.

Pigułki przeciw **kurczom żołądkowym** dra P. **Giramet. Pudełko 88 c.**

Plaster na odgniotki wynaleziony przez c. k. nad. dr. Schmidta; cena pudełka 23 c.

Dra Behra Extrakt nerwowy do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Flaszka 70 cent. 692 (4—6.)

Balsam różany Brunświcki, przeciw wszelkim zapaleniom, na rany i wrzody. Słoik po 1 zł. 5 c.

☞ Główny skład u **Juliusza Bittnera** aptekarza w Gloggnitz.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie wyszła i jest w księgarniach tamże do nabycia:

HOMEOPATJA

jej zasada i teorja działania jej leków wyjaśnione

krytycznym rozbiorem dzieła

Kaczkowskiego,

napisał

Dr. W. JASIŃSKI.

762 cena 50 centów. 8—10

Leopoldstadt, Miesbachgasse 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Wm KNAUST
w Wiedniu

C. k. wył uprzyw.

FABRYKA MASZYN i PRZYRZĄDÓW do GASZENIA OGNIA.

(założona od r 1823) poleca:

Sikawki wszelkich gatunków.
Sikawki i pompy ogrodowe.
Hydrofory czyli dostarczacze wody.
Pompy studzienne na różne głębokości.
Pompy do każdego zastosowania.
Wozy do skrapiania o 4 i 2 kołach.
Kiszki z konopi, skóry lub kauczuku.
Konwy do gaszenia ognia z konopi, skóry lub kauczuku.
Całe przyrządy do gaszenia ognia.

☞ Katalogi ilustrowane przesełam pocztą bezpłatnie. 822 3—12

DOM HANDLOWY

ekspedycyjno-komisowy

pod firmą

LENARTOWICZ & Co.

723 w Wiedniu Maksimilianstrasse nr. 3 6—0

przyjmuje wszelkie interesa do załatwienia; nizką ceną komisową również jak sumiennością w wykonaniu powierzonych zleceń będzie się starać zadowolnić szanowną publiczność

Zarzuty na moje poprzednie twierdzenia,

Że tylko wyciąg słodowy, przeto także i cukierki słodowe (wyciąg słodowy w krzepkim stanie), i kąpiele słodowe Aug. C. Müllera i Sp. (Wiedeń, Singerstrasse nr. 14, skład we Lwowie w aptece Piotra Mikolascha), przez lekarzy w słabościach płucowych i osłabieniach ordynowane być mogą, odpieram zdaniem pierwszych znakomitości (patrz mediz Wochenschrift ddo. 29. lipca r. b.) „Müllera wyciąg słodowy jest czystym wyciągiem ze słodu, używany pod nazwą „Ekstraktum maltis" jako środek dietetyczny i lekarski dla swoich części składowych węglanu i fosforanu. Dalej różni się także..... istotnie od fabrykatu Hoffa, który jest tylko..... zfuszerowanem piwem, i które ja przeto w okres największej szarlatanerji kładę. 753 5—8

Dr. J. Fröhlich,
członek fakult. medycznego.

Dr. J. Flor. Heller,
przełożony c. k. zakładu patal. chem. w Wiedniu c. k. chemik sądu krajowego, c. k. chemik sądowy dla niższej Austrji.

Filia ces. król. uprzywil. austr.

Towarzystwa Zastawniczego

WE LWOWIE

rozpoczyna swe czynności **z dniem 14. sierpnia 1865** w domu pod l. 39 m., przy ulicy Długiej, pod dyrekcją domu bankowego „**Hausner & Violland**", i udziela pożyczki w gotowiznie w zażądanych ilościach.

1. **Na kosztowności,** t. j. na klejnoty i wszelkie wyroby ze złota, srebra i innych drogich kruszców.
2. **Na towary.** t. j. na gotowe w użycie jeszcze nie weszłe płody przemysłu i rękodzielnictwa i wszelkie przedmioty handlu.
3. **Na papiery publiczne,** t. j. na wszelkie papiery rządowe i przemysłowe, obligacje indemnizacyjne, listy zastawne, i inne papiery giełdowe.

Pożyczki na zastaw udzielają się stosownie do życzenia zastawiającego t. j. przy kosztownościach, na 1, 3 lub 6, na towary i papiery publiczne aż do 3 miesięcy, procenta i należytości drobne obliczają się od sumy pożyczonej i pobierają się z dołu przy wykupnie, odnowieniu lub sprzedaży zastawu.

Na żądanie udziela się bezpłatnie taryf obrachunkowych.

Godziny biórowe są codziennie od **9.** do **1. zrana** i od **3** do **5. po południu** z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

846 1—3

Naczelnik bióra
Kaminker m. p.

DOKTOR MEDYCYNY

KARTSCH

leczy słabości zewnętrzne, jako też z zaniedbania takowych w krwi pozostałe skutki, podług nowych, nieszkodliwych, w głównym szpitalu w Wiedniu używanych sposobów przy sześcioletnich doświadczeniach, radykalnie, w stosownie krótkim czasie.

Ordynacja domowa od 2. do 4. godziny, pod l. 208¼ w kamienicy p. KOHNA przy ulicy Ezbrygickiej. 456 14—30

Dla ubogich bezpłatnie z udzieleniem lekarstw potrzebnych, udziela oraz rady na wezwania listowne i przesela żądającym lekarstwa.

FOSFORAN ŻELAZA

P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Nie ma środka żelezistego tak starannie i dokładnie przygotowanego, jak Fosforan Żelaza w płynie p. Leras, doktora umiejętności w Paryżu. Dla tego to najsławniejsi lekarze na całej kuli ziemskiej przyjęli ten środek, jako niemający sobie równego przeciw blednicy, limfatyzmowi, cierpieniom żołądka, trudnemu trawieniu w wieku krytycznego pozejścia u kobiet, brakowi miesięcznej regularności, upławom i mozolnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom złośliwym i ubytkowi krwi. Produkt ten farmaceutyczny leczy bardzo prędko wszystkie powyższe choroby; skuteczność jego sprawdzona w szpitalach, uznana również została przez towarzystwa i akademie lekarskie jako środek zachowawczy przeciw chorobom epidemicznym i w ogóle utrzymujący zdrowie w normalnym stanie. Jest to jedyny preperat żelezisty, który znieść może najdelikatniejszy żołądek; nie sprawia on nigdy zatwardzenia i nie czerni ust ani zębów. 795 2—6

Dostać można we **Lwowie w aptece ZYGMUNTA RUKERA.**

Przeciw chorobom bydlęcym i zarazie

które podczas pory letniej bydło i nierogaciznę, a nawet i konie mocno nawidzają, używa

Proszek Korneuburgski dla bydła,

z najlepszym skutkiem jako środek zaradczy, którego prawdziwego w niżej wymienionych składach zawsze nabyć można:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **Berlinera** i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka); w Krakowie: p. **Jawornicki**, w Rynku gł. w kamienicy p. Kirchmajera i p. **Józef Jahn**; **w Białej** p. Getwert, **w Bilsku** p. S. A. Stanko apt., w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, w **Bóbrce** p. Czernik apt., w **Brzeżanach** p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. Fadenhecht, **w Belzie** p. Hrymak, **w Brodach** p. Kosicki, **w Buczaczu** p. Kerczel i Zadrębski, **w Czerniowcach** p. E. Schnirch, **w Dzikowie** p. S. Bodziński, **w Kołomyi** p. M. Bolchower, **w Leżajsku** p. J. Hirschfeld i Maresch, **w Limanowy** p. A. Müller, **w Makowie** p. Mayer apt., w **Myślenicach** p. A. Łoczyński, **w Mielcu** p. W. Satkowski, **w Nowym Targu** p. L. Kamieński, **w Nowym Sączu** p. Kosterkiewiczowa wdowa, **w Przeworsku** p. S. Keller, **w Przemyślu** pp. Geidetschka i Syn i E. Machalski, **w Rzeszowie** p. J. Schaitter i Syn, **w Radziechowie** p. Jaśkiewicz apt., **w Rozwadowie** p. K. Marecki, **w Sanoku** p. Jaklitsch wdowa, **w Smolnicy** p. F. Wimmer, **w Stanisławowie** p. R. Switalski, dawniej Tomanek i p. Stecker Stebenitz, **w Tarnowie** p. J. Jahn, **w Tarnopolu** pp. Morawetz i C. Latinek, **w Wadowicach** p. A. Foltin, **w Wieliczce** p. B. Wątorkowa wdowa, **w Zleszczykach** p. J. Kodrębski i Spółka. 568 B. 8—

DOM KOMISOWY

T. Niewiadomski i W. Semetkowski

we Lwowie,

pośredniczy w sprzedaży wszelkich produktów krajowych, jako to: wełny, surytusu, rzepaku, chmielu, oraz i zboża. Mając styczność z domami handlowemi zagranicznemi, skupuje gotowy towar, lub daje nań zaliczki; uskutecznia wszelkie obstalunki zagraniczne, przyjmuje na wyroby krajowe zamówienia, dokłada wszelkich starań, by były podług życzenia i w najkrótszym czasie wykonanemi; ułatwia tak kupno jako też i sprzedaż dóbr ziemskich.

Obecnie ma na swych składach gotowe:

Młocarnie i narzędzia rolnicze z fabryki F. Eliaszewicza w Tarnowie,
Żelazo knte z hamerni M. Marszałkowicza w Kamienicy,
Miedź z hamerni J. Fijałkowskiego w Wełdzierzu,
Cegłę i glinkę ogniotrwałą z huty Obedyńskiej,
Smarowidło do osi żelaznych z Drohobyczy.

Główny skład na całą Galicję:

Papierów listowych, kancelaryjnych, drukowych i pakowych do wyboru wszelkich rozmiarów, kolorów i gatunków z fabryk węgierskich i z fabrycznego składu. **E. M. Siraky** w Peszcie. 832 2—

CLAYTON SHUTTLEWORTH & COMP.

w Wiedniu Landstrasse, Löwengasse N. 14.

Inżynierowie agronomiczni i fabrykanci maszyn

w Peszcie naprzeciw dworca kolei

utrzymują zawsze wielki skład nagrodą uwieńczonych

Lokomobilów i Młocarń parowych

i są w położeniu wszystkie zamówienia w najkrótszym czasie uskutecznić. 823 2—

Utrzymują w zapasie: **młocarnie z kieratem, młynki do czyszczenia ziarna, oryginalne angielskie siewniki, maszyny do przewracania siana, grabie i inne gospodarskie maszyny. Osobliwie poleca się doświadczone maszyny do przyrządzania kapusty sieczkarnie, młynki do ziubrowania, młynki do krajania buraków (Rusmaschinen) po zniżonych cenach.**

Dokładne ilustrowane katalogi rozsela bezpłatnie na żądanie handel towarów żelaznych

KAROLA WERNERA we Lwowie,

który powyższą fabrykę w Galicji zastępuje, zamówienia przyjmuje i zamówienia jak najrychlej uskutecznia.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski, Druk Kornela Pillera

1865. DODATEK do Nr. 185. GAZETY NARODOWEJ.

Olej mineralny (nafta, petroleum) i §. 8. rozporządzenia ministerstw stanu, handlu, policji i marynarki z dnia 17. czerwca 1865.*)

Paragraf 8. wymienionego rozporządzenia opiewa:

„Jako materjały do oświetlania mogą tylko takie gatunki oleju mineralnego być sprzedawane, które przynajmniej do 40 stóp Reaumura ogrzane, płomieniem się nie zapalą.

„Władza miejscowa powinna szczególnie nad tem postanowieniem czuwać, i od czasu do czasu na podstawie prób przekonywać się, czy do sprzedaży przeznaczone materjały do oświetlenia tę własność posiadają.

„Własność ta w następujący sposób powinna być wypróbowaną:

„Trzy lub cztery łuty materjału do oświetlenia wlewa się do naczynia bardziej wązkich a wysokich, niżli szerokich a nizkich rozmiarów, olej mineralny ogrzewa się w sposób, iż naczynie, zawierające olej, wstawia się w gorącą wodę, tak by termometr wsadzony w materjał do oświetlenia wskazywał blisko 40 stóp Reaum. Jeżli przy zbliżeniu palącej zapałki do powierzchni oleju mineralnego ten ostatni się nie zapala, a w oleju skalnym zamaczana zapałka gaśnie, wtedy olej skalny jest przydatny do sprzedaży, w przeciwnym zaś razie powinien być wykluczonym od sprzedaży."

Gdy olej mineralny (skalny) niemałą cyfrę dochodu krajowego stanowić może, a ta gałęź przemysłu właśnie w najnowszym czasie uwagę zagranicznych, jakoteż krajowych kapitalistów na siebie zwróciła, więc widzę potrzebę ze stanowiska czysto przedmiotowego dowieść, iż to rozporządzenie jest nieuzasadnione, a tem samem szkodliwe dla przedsiębiorstw tego rodzaju w kraju naszym (w Galicji).

Przedewszystkiem uznaję potrzebę oświadczenia, iż w żadnej mierze nie jestem interesowanym w eksploatacji petroleum galicyjskiego. Jeżeli mój głos w tej sprawie podnoszę, czynię to tylko, by udowodnić, iż W. rząd przy wydaniu tego rozporządzenia dał się powodować za daleko posuniętemi względami dla bezpieczeństwa publicznego; czynię to dalej w celu odsunięcia groźnego niebezpieczeństwa dla tej gałęzi przemysłu, mającego wielką przyszłość, a wcale nie biorąc pod rozwagę w czyich rękach się znajduje.

O ile z jednej strony bardzo pochwalam względy dla bezpieczeństwa publicznego, o tyle z drugiej strony nie mogę się zgodzić, gdy takowe są za daleko posuniętemi, jakto właśnie w tem rozporządzeniu uczyniono. Pocóż wymagać takiego gatunku petroleum któreby dopiero przy 40 stop. Reaum się zapalało, kiedy najwyższa temperatura w lecie nie dosięga tego stopnia (obacz wykazy meteorologicznego instytutu)?.. Byłoby więc racjonalnie i dla bezpieczeństwa publicznego zupełnie wystarczającem, oznaczyć jako maximum przeciętną lub też najwyższą temperaturę, letnią, zamiast 40 stóp R

Wiadomą rzeczą jest, że niebezpieczeństwo zapalenia się palnych materjałów stoi w odwrotnym stosunku do temperatury, przy której palne materjały ulatniać się zaczynają, a więc i do temperatury, przy której te palne materjały poczynają kipieć; lub też innemi słowy: im w niższej temperaturze ulotniają się palne materjały, tem większe niebezpieczeństwo jest zapalenia.

Przytoczę tu kilka materjałów łatwo się zapalających, które sprzedawać — o ile mi wiadomo — nie zabroniono, a które pod względem zapalenia się o wiele niebezpieczniejsze są niżli petroleum.

		Celsius.		Reaumur.
Spirytus rektyf. kipi przy stopniu		78	=	62·4
Benzyna (Benzol)	„ „ „	76	=	60·8
Ether	„ „ „	35	=	28·0
Połączenie węgliku z siarką (CS_2)	„ „ „	45·5	=	36·4
Petroleum	„ „ „			150—300

Wszystkie tu wymienione materjały i wiele innych, są bardziej niebezpieczne pod względem zapalenia się, a przecież są takowe w handlu w wielkich ilościach do nabycia. Konsekwentnie powinienby W. rząd zakazać sprzedaży tych materjałów, a raczej od nich zaczynać a na petroleum kończyć.

Wiadomą rzeczą jest, iż fotografia coraz większe rozmiary nabiera, a więc wzmaga się handel kollodionu (solucja eksplodującej bawełny w eterze) w równym stosunku; toż samo dzieje się z wyżwymienionym innym materjałem w fabrykacji kauczuku (gumy elastycznej), a przecież nie słyszymy o nieszczęściach, wynikających z zaniedbania środków ostrożności przy używaniu tych materjałów.

Cóżby wynikło gdyby rząd zakazał sprzedaży tych materjałów z przyczyny niebezpieczeństwa publicznego? Zaiste, smutny rezultat, producent straciłby zarobek, wielka liczba robotników chleb codzienny, a rząd wielką cyfrę rocznego podatku.

Nie można tu dla poparcia rozporządzenia ministerjalnego powiedzieć, iż ci co mają do czynienia z artykułami, łatwiej zapalającemi się niż petroleum, dokładnie obznajomieni są z właściwościami tych artykułów. Widzimy, iż chłopi, żydzi w Galicji wożą spirytus, często w uszkodzonych beczkach na kilkadziesiąt mil odległości z palącą fajką w ustach. Musi to nie być zakazanem bo się dzieje. Dla czegoż Wysoki rząd większe niebezpieczeństwa ignoruje, a przeciw mniejszemu tak surowo sobie postąpić zamierza?

Nie chcę się zapuszczać w badanie, z jakich przyczyn Wys. rząd widział potrzebę wydać takie rozporządzenie, nadmienię tylko zanim do przedmiotu się wrócę, iż według mego zdania, zasady umiejętności i parere (?) ludzi fachowych, przy redagowaniu tego rozporządzenia mało uwzględniono.

Na korzyść surowego petroleum galicyjskiego można fakt przytoczyć, iż takowy przy większym stopniu ciepła nie łatwo się zapala, czego o wołoskiem surowem petroleum powiedzieć nie można; przyczynę tego zjawiska można sobie tłumaczyć tem, iż galicyjskie petroleum zawiera mniejszy procent oleju ulatniającego się niżej 100 stopni, niżli petroleum wołoskie. Analiza chemiczna popiera to zdanie. W roku 1862 wydzielałem benzol od fotogeny nr. 1. i od fotogeny nr. 2. z wołoskiego petroleum. Przy fizycznych próbach przekonałem się, iż surowe petroleum wołoskie przy bardzo miernym stopniu ciepła już się zapaliło. (O ile sobie przypominam, przy 14 Cel — 11.₂ Reaumura). Podobne spostrzeżenie, dotyczące się surowego petroleum wołoskiego zrobił analityk niemiecki dr. O. Buchner. (Obacz *Dinglers polytechnisches Journal* tom 172 zeszyt 5ty str. 392).

Nie przeczę, iż sposób destylacji surowego petroleum galicyjskiego wiele jeszcze do życzenia pozostawia, by produkt gotowy odpowiadał wymaganiom konsumentów, a cenami swemi skutecznie konkurować mógł z petroleum amerykańskiem, lecz sądzę, że stowarzyszenia, na racjonalnych podstawach oparte, zastosują wiele ulepszeń, na których obecnie u nas zbywa.

Mojem zdaniem, opartem na doświadczeniu i znajomości chemicznej, za odpowiedni warunek dla bezpieczeństwa uważam:

Jako materjał przydatny do oświetlenia, powinno w handlu tylko takie petroleum zaprowadzone być, które się wyrabia z petroleum surowego po oddystylowaniu onegoż przy 100 stop. Reaum., albowiem łatwo zapalające się połączenia chemiczne (benzol, tolnol, cumol, i t. d.) niżej 100 stop. się ulatniają.

W Rzeszy niemieckiej, nad Renem, jest ta gałęź przemysłu na wysokim stopniu wydoskonalenia. Kraj ten w tym względzie nie jest tak błogosławiony jak Galicja, bo petroleum do użytku nie wyrabiają tam z petroleum surowego, którego tam nie mają, lecz z węgla młodszej formacji, torfu i td., a przecież wyroby gotowe, odznaczające się dobrocią światła, nie odpowiadałyby wymaganiom §. rozporządzenia ministerjalnego.

Przyczynę zdarzających się eksplozyj winniśmy przypisać mniej materjałowi, przeważnie zaś nieostrożności i konstrukcji lamp, które aczkolwiek w ostatnich latach znacznie polepszone, zawsze jeszcze nie są odpowiednie własnościom materjału, bo cała ilość petroleum w lampie zanadto prędko się ogrzewa.

Dziwna rzecz, iż lampa dla użytku konsumentów petroleum, systemu Marnet'a, do dnia dzisiejszego jeszcze nie jest u nas zaprowadzona. Szczególna własność tej lampy jest ta, że tylko mała ilość petroleum w bezpośredniej jest komunikacji z knotem, większa część zaś oleju ma niższe stopnie ciepła. Sprawozdawca tego przedmiotu (obacz: Bulletin de la societé d'encouragement, czerwiec 1864 str. 339) utrzymuje, iż przy używaniu tej lampy wszelkie niebezpieczeństwo, mogące pochodzić z łatwego zapalenia się petroleum, bywa usunięte. Jakkolwiek lampa ta jest wynalazkiem zeszłorocznym, przemysł powinienby był ją sobie już przywłaszczyć, tem bardziej, iż racjonalna podstawa konstrukcji tej lampy zasługuje przynajmniej na praktyczne wypróbowanie.

Petroleum nie zyskało jeszcze tego rozszerzenia, na jakie dla swej taniości i dobrego światła zasługuje; przyzwyczajenie do starego nie pozwala na szybki przechód do nowego i lepszego.

Wielu ludzi wypadki z przewrócenia się lamp, napełnionych petroleum, nie przewróceniu lampy czyli nieostrożności przypisuje, lecz kładzie na karb palności materjału, bez zwrócenia uwagi, iż toż samo nieszczęście i spirytus mógłby sprowadzić. Każdy wypadek z przewrócenia lampy jest miłą gratką dla spekulantów, handlujących olejem. We wszystkich dziennikach czytamy zaraz opisy tego nieszczęścia, często przesadne, a mające na celu zdyskredytować petroleum na korzyść oleju rzepakowego. Można śmiało twierdzić, iż propaganda przeciw petroleum zmusiła już wielką liczbę fabrykantów zagranicznych do wszelkich wysileń, aby usunąć niebezpieczeństwo zapalenia się, i dojść w tem do kresu możebności.

Kosztem dobroci światła łatwo można uczynić zadość warunkom, wymaganym przez rozporządzenie ministerstwa, ale wtedy konsumentów utraciłoby petroleum. Zamiast więc oznaczenia pewnego stopnia ciepła przy którym petroleum jeżli ma wejść w handel, dopiero zapałać się powinno, dla bezpieczeństwa publicznego, dla producentów i dla konsumentów byłoby użyteczniejszem:

a) gdyby odpowiednią instrukcją oświecić konsumentów o własnościach petroleum i o środkach ostrożności przy używaniu tegoż materjału;

b) gdyby dążono do zaprowadzenia lamp, odpowiednich własnościom petroleum. Lampy te powinnyby być urządzone według systemu Marmeta.

Cieszyłoby mnie gdyby uwagi moje mogły się przyczynić do zwrócenia uwagi rządu na ten przedmiot, i do załatwienia tej kwestji w sposób, zadawalniający strony interesowane w Galicji.

Wiedeń d. 9. sierpnia 1863.

Marceli Gramski
inżynier-asystent kolei połudn.

*) Rozporządzenie było publikowane w nr. XIV ustaw państwa dnia 4. lipca, 1865

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 12. sierpnia.

(rt) Cesarz dziś rano wyjechał do — Ischl a daje się tam nie na Salcburg! Na dworcu kolei w Penzing już tuż przed samym odjazdem cesarza przypadł spienionemi końmi pędzony powóz br. Mensdorffa z depeszą świeżą od br. Bome. Minister sam nie udał się do Ischl za cesarzem, co jest niejako dowodem, iż nie ma jeszcze nic pewnego co do zjazdu.

Jakoś od dwóch, trzech dni, tak pokojowe z sfer wyższych rozgłaszane bywają wieści, iż mam je w podejrzeniu o demonstrowanie rozmyślne. Dopokąd głoszono wojnę, wierzono w pokój; odkąd nastąpiły demonstracje pokojowe, głębiej patrzący poczynają się niepokoić czy nie gbów upór dalej snuć nieporozumienia i waśnie, a przypadek niespodziany wywołać starcie.

Donosiłem wam, iż ztąd wysłano radę dla księcia Augustenburga, aby sam przedsiębrał jaką podróż po Niemczech lub po Europie, lub udał się do wód, gdyż Austrja go obronić od przemocy pruskiej nie może, a do krajowego rządu księztw, aby przedsięwzięto kroki przeciw burzliwości dziennikarstwa i stowarzyszeń by tym sposobem odjąć Prusom powód do gwałtów, i nie dawać im pozoru i sposobności do samowolnej interwencji. Rząd krajowy księztw usłuchał natychmiast i już tłumi dziennikarstwo, przynajmniej strasta się wiele, konfiskuje, wzbrania zgromadzeń itp. Ale książę Augustenburg nie usłuchał rady mu danej i postanowił pozostać w księztwach, choćby się miał narazić na wydalenie przymusowe. Zdaje się więc, że Austrja przystanie teraz na żądanie Prus, aby wraz z niemi wydalić księcia i jego sekretarzów z księztw, i usunąć od rządu księztw tych wyższych urzędników co się znosili dotąd z księciem i szli za jego natchnieniami.

Królowa wdowa pruska, już przybyła do Ischl i bawi tam u swej dostojnej siostry, arcyksiężny Zofii, matki cesarza. Cesarz wyjechawszy dzisiaj, w drodze zjedzie się z cesarzową, wracającą z Kissingen i przez Lambach już oboje pojadą do Ischl. Cesarzowi towarzyszy br. Creneville i minister wojny, p. Franck.

N. fr. Presse donosi wprawdzie, iż wczoraj już miano się w Gastein porozumieć o warunki dalszego, wspólnego posiadania księztw. Ale muszą być jeszcze jakieś trudności, skoro dotąd nie ma nic pewnego co do zjazdu monarchów.

Dzisiejsza *Wiener Abendpost* przynosi wiadomość półurzędową, iż ministerstwo pragnąc w jak najkrótszym czasie przywrócić równowagę w budżecie, już teraz zamierza pójść w oszczędnościach dalej, niż poszła Rada państwa. Mianowicie w rubryce ministerstwa wojny będzie usiłowało zejść do kwoty rocznych wydatków, którą już komisja znawców w r. 1859 jako możliwą oznaczyła, tj. do 80 milionów, kilkanaście więc milionów z bieżącego budżetu wojennego wykreślić jeszcze zamierza. Oprócz tego i w każdej innej gałęzi służby będą zwołane komisje, złożone z ministrów stanu, finansów, z prezydenta najwyższej izby obrachunkowej i z naczelników dotyczących urzędów. Te komisje specjalne, przybrawszy sobie znawców i z poza koła urzędowego, mają rozbierać kwestję, w jaki sposób w każdej z tych gałęzi może być zaprowadzona o ile możności jak najdalej sięgająca oszczędność. Na podstawie wyrobionych przez podobne komisje projektów ma się rozpocząć reorganizacja we wszystkich gałęziach urzędowych, redukcja urzędników, oddanie części spraw władzom autonomicznym i t. d.

Jeźli ministerstwo zaprowadzić zdoła redukcję budżetu wojny do 80 milionów, a jak głoszą redukcję wydatków w innych ministerstwach o 20 milionów najmniej, to pobije najzupełniej stronników Schmerlinga i centralizacji.

Paryż d. 8. sierpnia.

(B) Dzienniki półurzędowe na wszystkie tony powtarzają, że gabinet francuzki bynajmniej się do porozumień Hiszpanii z Włochami nie przyłożył, „tylko zapytany, zdanie swoje oświadczył." Nikt nie utrzymuje, że Francja groziła, nastawała. Jestto nieodzownym wypływem potęgi wielkiego państwa, że nie potrzebuje dobywać oręża, aby głos jego i jego radę uwzględniano. To wypieranie się jest właśnie dowodem, że Francja tak w dyplomacji tryumfuje, iż obawia się wzniecić zazdrości zawistnej Anglii. Ale ta obawa przynajmniej na teraz nie ma gruntownego powodu. Dopokąd sprawa Meksyku i Kanady ostatecznie rozstrzygniętą nie zostanie, wigowie i torysi, arystokraci i tak nazwani liberaliści, uśmiechać się będą Francji, i będą spijać toasty wiecznego pokoju pomiędzy dwoma najpotężniejszemi Europy państwami.

Te same dzienniki utrzymują, że Francja bynajmniej się nie miesza do układów, które mają mieć miejsce z Włochami i Austrją. W tej chwili interesa Francji i Austrji w wielu okolicznościach są ściśle zjednoczone. Tron Meksyku nie jest jeszcze ustalony. Oba państwa muszą czuwać aby ich dzieło nie zostało obalone. Ścisły związek Prus i Moskwy, oparty na prawie, niepomyślności monarchów, rzucający rękawice wszechwładztwu ludu, równie jest niebezpieczny dla Austrji jak dla Francji. Berlin i Petersburg — nienawidzą katolicyzmu; Paryż i Wiedeń mają interes ukrócenia pychy dwóch mocarstw, co chcą ustalić tryumf protestantyzmu i szyzmy. Rady przeto Francji mogą wywrzeć wielki wpływ na gabinet wiedeński. Dla tego te same dzienniki które głoszą, iż Francja do niczego się nie miesza, że na wszystko patrzy z założonemi rękoma, dodają, że Austrji interesem jest pojednać się z królem Włoch, że uznanie Włoch nieprzyjaznego króla zmieni na wiecznego sprzymierzeńca, i pozwoli gabinetowi wiedeńskiemu wywrzeć stanowczy wpływ na Wschodzie i Północy. Jak gdyby chciały bezstronnym radom swoim nadać mocniejszy grunt, puszczają pogłoskę o związku małżeńskim cesarzewicza z córką cesarza austrjackiego. Wzięli zarazem pana Bismarka za przedmiot żartów i pocisków.

„Pan de Bismark, tłómaczymy dosłownie jest dziś półbożkiem berlińskim. Każde jego słowo o podbiciu, o zaborze księztw, przechodzi ust do ust. Do tego popularnego uroku wielce się przykładają piękne damy. Pan de Bismark wdzięczny, przyjemny, nieraz to pozyskał za pośrednictwem żon, czego mu dyplomatyczni mężowie odmawiali."

Przechodząc wreszcie z żartobliwych ucinków do gruntowniejszego ocenienia dodają, że Austrja konstytucyjna obrała potężne stanowisko i potrafiła skorzystać z błędów arystokratycznego dam ulubieńca. Nie własnem imieniem, ale imieniem konfederacji niemieckiej, opiera się pruskim zachciankom. Prusy nietylko księztw nie zagarną, ale utracą wpływ w środku Europy, jeżeli Austrja z Włochami się pogodzi.

Istnieje w Paryżu stowarzyszenie historyczne, którego pan Montalembert, znany z uczuć religijnych i swego przywiązania do upadłej dynastji jest członkiem. Spokojne naukowe stowarzyszenie zatrzęsło się na swojej posadzie, poruszone kilku słowami znakomitego mowcy i publicysty.

Mówiąc o polityce tegoczesnej, dodał:

„Kto żąda wolności, lub kto utraconej żałuje, nie powinien zachwalać tyranji w przeszłości, nie powinien zachwalać tyranji obecnej. A nadewszystko nie trzeba kłaść na karb Opatrzności, zamachów ambitnych władzców co niby ocalili społeczeństwo. Dzięki niebu, głos rodu ludzkiego odrzuca podobne pochlebstwa."

Gdyby uczeni słuchacze nie zwrócili uwagi na te wyrażenia, byłyby one utonęły w murach salonu, w którym zostały wyrzeczone. Ale nierozważni pochlebcy, jakby umyślnie, najprzód prosili mówcę, aby słowa te opuścił, a kiedy on na to nie chciał zezwolić, podali się do dymisji. To było dostateczne aby słowom pana Montalamberta nadać powszechną rozgłośność. Porwała je młodzież. Powtórzyły dzienniki, dziś nie ma salonu i chaty, w którejby głos p. Montalemberta nie był odczytany.

Nie pierwszy to raz niezręczna opozycja, przeciwny zamiarowi wywołuje skutek. Co zyskali ultramontanie, rzucając pioruny na książeczkę pana Renana? Pracy jego dali niesłychaną rozgłośność. Cóż w jego dziele się znajduje, czegoby przed nim nie powiedzieli Auglicy i niemiecy autorowie? Dziś pan Renan nie może zrobić kroku, aby o nim Europa nie widziała. Wszystkie dzienniki donoszą, że p. Renan wraca do Paryża, że wiezie z sobą rękopism, dotyczący początków chrześcjaństwa, który w grudniu wyda na widok publiczny pod nazwą: Histoire des Apotres.

Bez wątpienia zdolny ten, pracowity i wymowny szperacz starożytności, przygotował nauczające i ciekawe szczegóły; uwielbiać go będą jedni, potępiać drudzy. My żałujemy że umysł tak wzniosły, poświęcił życie poszukiwaniom przeszłości, kiedy tyle jest do zdobycia w epoce obecnej, kiedy przyszłość potrzebuje licznych i zdolnych pracowników.

Pan Vincard w pismach codziennych następujący daje obraz robotnika na Sybirze:

„Pracujący na Sybirze zostają w poniżeniu o jakiem mieszkańcy Europy nie mają wyobrażenia. Dziedzic albo jakiegokolwiek nazwiska pan, płaci z góry na rok umówioną cenę. Robotnik pije, gra, i w kilka dni traci to co dostał. Aby żyć, prosi o zapomogę i ta zapomoga robi z niego niewolnika: przy końcu roku, winien za rok, jest dłużnikiem, i dalej musi pracować, przywiązany do gruntu jak niewolnik. Pracuje od 5 godziny rano do 8 wieczór. Taki jest prawny przepis. Niekiedy panowie zmuszają ich do pracy od 2 z rana do 11 w nocy. A jakie są ich zatrudnienia. Często zanurzeni w zamrożonej wodzie po pas. Wielka jest pomiędzy niemi śmiertelność. Mało męczonych może nadludzkie trudy wytrzymać. Gdy robotnik zachoruje pan mu oddaje wolność, t. j. zostawia go bez chleba i przytułku."

Autor tych słów oświadcza, iż je znalazł w pismach moskiewskich. Nie można przeto przypisać je zawiści. Wdzięczni mu jesteśmy za ogłoszenie tego wymownego obrazu państwa, co według płatnych i najemnych pisarzy niesie cywilizację Azji.

Pan Olivier, którego postępowanie w Izbie zwróciło powszechną uwagę, napisał „w panteonie wielkich mężów", rozprawę o „ambitnych tego wieku", tam czytamy:

„Dusze prawdziwie wzniosłe, w dzisiejszej epoce mogą tylko marzyć o dwóch ambicjach. Albo mogą iść w ślad za Turgotem, służebnikiem wolności, albo za Washyngtonem, synem rewolucji."

Zapewniają nas, że pan Simon i pan Olivier mają wkrótce wydać na widok publiczny owoc swych poszukiwań, dotyczących stowarzyszeń robotniczych. Wszystko nam każe domniemywać się, że ci dwaj służebnicy ludu zwyciężą uorganizowaną przeciw nim opozycję i oddadzą wielkie pracującym usługi.

Paryż d. 10. sierpnia.

(K) Cesarz Napoleon III. jedną miłością wszystkie obejmuje sprawy, tak austrjacko-pru-

ską, jak włosko-austrjacką, i rzymsko włoską, to jest znaczenie zaprzeczeń *la France* i *Corresp. Havas.* przeciw pogłosce, jakoby Austrja wzywała cesarza na rozjemcę w swoim sporze z Prusami. Choćby nawet prawdziwą była ta pogłoska, czem nie jest i być nie może, to przecież propozycji, jakolwiek bardzo zaszczytnej, cesarz by nie przyjął — on co już od dawna proponował kongres jako rozjemcę ogólnego, wszystkich spraw, jakie poruszają Europę dyplomatyczną i narodową do głębi. Dodaję tu naumyślnie „i narodową", gdyż w ostatnich czasach wiele głosiły pisma moskiewskie, że celem kongresu między innemi miało być także wymazanie sprawy polskiej nazawsze z protokółów dyplomatycznych. W polityce często się zmieniają opinie i chęci; być może, że obecnie Napoleon uważa sprawę polską za wymazaną z programu spraw europejskich. Być może, a może i nie; ale w r. 1864 w mowie tronowej myśl kongresu wiązał cesarz ze sprawą polską, a w mowie roku następnego podniósł gwałty moskiewskie. Można te mowy przejrzeć w wspomnianem już przezemnie dziele *Politique imperiale*, które zawiera wszystkie proklamacje i mowy Napoleona III. od r. 1848 do 1865.

Ale Napoleon III. nie tylko wszystkie sprawy ceni porównie, lecz i obecnie z polityką wyższą nic nie chce mieć do czynienia. Jadąc z Plombieres do obozu pod Chalons, Paryż ominął, chociaż i książe Meternich i hr. Goltz i p. Drouin bawią w Paryżu. Nawet na uroczystość napoleońską, d. 15. b. m. nie przybędzie do Paryża, zatem nie będzie też miał przemowy do ciała dyplomatycznego. Nie zaszczyci też obecnością swoją festynów morskich w Cherbourgu i Breście — zkąd wynika wniosek, że ks. Walii, następca tronu angielskiego, nie przybędzie tam dla uściśnienia dłoni swego, po najdłuższem życiu królowej, „brata" w koronie.

To Napoleona unikanie wszelkich większych spraw, wprawia jednak w kłopot dyplomatów, publicystów i giełdę, ostatnią mianowicie. Kiedy temi dniami p. Limayrac w półurzędowym *Constitutionnelu* pochwalił dzieło Cousina, *Młodość Mazaryna*, mianowicie za ustęp, sławiący cesarza za wykonanie tradycyjnej idei francuzkiej, wcielenia Sabaudji do Francji, giełda się spłoszyła, jakby przed krzakiem, z którego może wyskoczyć gadzina. Nie mogła zrozumieć, coby znaczyło dzisiaj odświeżenie czynu, przed kilkoma laty już spełnionego — i w lot przypomniała jej się druga wielka idea polityczna Francji, także tradycyjna, a to wcielenie lewego brzegu Renu do Francji. Być może, iż do tego popłochu przyczyniły się pogłoski pism pruskich i wiedeńskich, według których Francja za zezwolenie na zabór księztw Zaelbiańskich przez Prusy, otrzyma lewy brzeg Renu i część Belgii, którą miała jeszcze po pierwszym pokoju paryzkim.

Cesarz nawet widocznie chce wpoić przekonanie, iż go zajmują tylko dzieła pokoju, pomyślność materjalna Francji. Thouvenel, najwojenniejszy z dyplomatów francuzkich, mianowany wielkim referendarzem senatu — t. j. uwolniony na zawsze ze służby czynnej. Lavalette, obecny minister spraw wewnętrznych, a niegdyś poseł w Rzymie, niemiły ultramontanom zwolennik Włoch, bawiąc niedawno temu w Bergerac — mówiąc stylem Coopera — kurzył lulkę pokoju z duchowieństwem i nazawsze pogrzebał topor wojny. Uroczystości rozdawania nagród szkolnych odbyły się z niezwyczajną wystawnością a *Monitor* wieczorny wylicza wielkie publiczne roboty, któremi rząd zajmuje się na północnym wschodzie Paryża. Są to wielkie rezerwoary wody w Menilmontant i Belleville; wzgórza St. Chaumont, które mają być zamienione w krajobraz szwajcarski (mają tam zasadzić półtora miliona drzew i krzaków); budowa kilku rzeźni. Prace te zatrudniają 50.000 robotników, 6.000 koni, 20 lokomotyw i 500 wozów. Na dobitek dla upiększenia jeszcze tych mirowych intencji cesarza, ambasadorowie austrjacki i pruski, ks. Metternich i hr. Goltz, jadają codziennie u jednego stołu w Cercle de l'union, rozbierając najspokojniej i najprzyjaźniej sprawy gastronomiczne, bez których załatwienia nie możnaby myśleć o załatwieniu, ale nawet o poruszaniu spraw politycznych.

A czyż może być jeszcze piękniejszy dowód błogosławieństw pokoju, jak że tego roku już piją w Langwedocji wino tegoroczne — czego już od lat 50 nie było; że dzień dzisiejszy, jest 73cią rocznicą zdobycia Tuilerjów przez lud, śród okrzyków „niech żyje naród!" *Temps* bardzo skromnie przypomina: „Dzisiaj jeszcze stoimy na tym punkcie, że wypada nam życzyć sobie wolności właściwych, jak wówczas życzyliśmy sobie prawa powszechnego głosowania. Wówczas brakowało fundamentów dzisiaj dachu!" A na dwa dni przed tą rocznicą dzisiejsza mieszkanka Tuilerjów, piękna cesarzowa złotowłosa, jadąc na uroczystość rozdawania nagród szkolnych w domu napoleońskim w Saint Denis, otrzymała od dam *des halles* bukiet przepyszny! W Plombiéres na ucztę, wydaną dla cesarza przez radę miejską, przybyli tłumami wieśniacy z Wogezów, witając z zapałem cesarza. To też ma cesarz, wróciwszy z Chalons, objeżdżać z synem departamenta zachodnie, nim się uda do Biarritz.

Mylnem jest doniesienie *Independance*, że Anglia znowu objawiła depeszą zgodność swoją z polityką Napoleona pod względem sprawy, obecnie najważniejszej. Poseł angielski bawi w Trouville, i wątpią tutaj, aby pływając po falach morskich, chciał odczytywać ważne depesze. Natomiast w Cherbourgu i Breście ma być wysoko podnoszona jednozgodność i przyjaźń Anglii i Francji. Z ministerjum posłano reprezentantom Francji wyraźnie napisane przemowy.

Ks. Kuza nie przybędzie z Ems do Paryża. Zwracają tu uwagę machinacje moskiewskie, zmierzające do obalenia księcia. Przedstawiają one mocarstwom gwarantującym, jk ks. Kuza nie szanuje uchwał konferencyj posłów tych mocarstw; za karę ma zjechać do Bukaresztu komisja tych mocarstw i Turcji, Turcja zaś ma złożyć księcia z tronu, i mianować osobnych wielkorządzców, kajmakamów, dla Wołoszczyzny i Mułtan, i zarządzić nowe wybory a księcia. Jest to podobno sprawka pruska, która się prawdopodobnie nie uda.

Genewa 10. sierpnia.

(*S*) Wybaczcie mi, że dzisiejszą korespondencję poświęcę Hiszpanii. Wczoraj widziałem się z kilku znajomemi osobami, tylko co przybyłemi z Madrytu, i zajmującemi tam rządowe stanowiska. Od nich słyszałem szczegóły o stanie tego kraju, któremi chciałbym podzielić się z wami.

Naród hiszpański posiada przywilej nigdy nie starzeć się; wieki przeszły nad nim nie nie zmieniwszy w jego obyczajach. Jeżeli wam się podoba średniowieczna historja, przejdźcie przez Pireneje a spotkacie się z nią na brzegach Mansanaresu. Czy więcie, jaka dziś jest najważniejsza polityczna kwestja hiszpańska? Nie jest to kwestja finansowa, bo nią zajmuje się bardzo nie wielu; nie jest to kwestja San Domingo, którą wszyscy zaczynają zapominać, ne jest nakoniec niedawna zmiana ministerstwa, bo te ostatnie zmieniają się tak często, że t już nie wielką zwraca uwagę publiczności. Nie, najważniejszą kwestją chwili, kwestją, która porusza cały kraj, zajmuje dwór i tworzy ruch powstańczy, jest to pytanie: kto jest prawdziwą królową Hiszpanii, Izabella II. z Burbonów, czy też siostra Marja Rafaela del Patrocinio.

Siostra ta jest świętą; w zachwyceniu widzi naprzemian szatana i Chrystusa, nosi na rękach i nogach blizny, podobne do tych, które nosił święty Franciszek; jej przepowiednie zawsze się ziszczają, jej odzież ma cudowną własność: kto jej dotknie, staje się bogatym jeżeli był biedny, zdrowym jeżeli był chory. Królowa czuje dla niej takie uszanowanie i taką miłość, że nic zraża się przed żadną próbą. Jeżeli jest chorą, koszula siostry Patrocinio wyleczą ją cudownie, jeżeli ma zamiar przedsięwzięcia jakiego kroku politycznego, siostra Patrocinio objawia jej wolę nieba. Nigdy zapewne żadna wyrocznia nie miała takiego ślepego posłuchu. Gdy siostra przybywa do pałacu królewskiego, przychodzi jak pani. Marszałek Narwaez, słynny z męztwa, drżał przed nią, bo pod jej wpływem zmieniały się i stawały nowe ministerstwa. Ci co ją prześladowali w młodości, ucierpieli potem bardzo ciężko. Jeszcze kilka lat, a ta iluminatka zajmie miejsce w bogatym kalendarzu świętych hiszpańskich. Lecz w oczekiwaniu kiedy nastąpi kanonizacja i kiedy napiszą jej święty żywot, siostra Patrocinio ma swoją ziemską historję, stwierdzoną mnóstwem zupełnie prawdziwych dokumentów.

Powiemy o niej w kilku słowach:

Marja Rafaela urodziła się w 1812 roku, ojciec jej don Diego de Quiroga, urzędnik finansowy koronny w Chinchilla, był człowiekiem poważanym za swój charakter i liberalny sposób myślenia; liberalizm sprowadził na niego w 1825 roku prześladowania, których rezultatem była choroba i śmierć przedwczesna. Młoda Marja Rafaela została pod słabym dozorem starej matki i pod dyrekcją młodego księdza, należącego do zakonu jezuitów. On się nazywał don Juan. Dziewczyna miała zaledwie lat czternaście, gdy zaczęła doznawać pierwszych uniesień. Natychmiast rozeszła się o niej sława, dzięki staraniom duchownego jej kierownika, i nie zważając na największy upor matki, Marja Rafaela wstąpiła do klasztoru, gdzie egzaltacja, wzrastająca codziennie, wkrótce przybrała charakter szaleństwa. Miano nadzieję wyleczyć ją, umieściwszy w domu koncepcjonistek, lecz matka przełożona uradowana, że ma taki znakomity egzemplarz w klasztorze, starannie podtrzymywała ją w tym stanie mistycznego pomięszania zmysłów.

W 1835 r. w epoce burzy politycznej, cuda nowej świętej stały się słynnemi; zjawiły się blizny, szatan rozpoczął z nią walkę, lecz pokonany objawił nieprawość pochodzenia Burbonów, zajmujących teraz tron Hiszpanii. Władze miejscowe się wmięszały, święta była aresztowaną, badaną i przekonano się z jej własnego opowiadania, że była narzędziem w ręku jezuitów. Blizny zniknęły, gdy przestano je podtrzymywać. Wszystko to, co powiedzieliśmy znajduje się w protokole, najprawniej spisanym.

Skazana na wygnanie z Madrytu, zdyskredytowana święta odesłaną została do Talaveiry i zamkniętą w klasztorze de la madre di Dios. Wygnanie jednak to nie było zbyt długie, gdyż w 1849 roku spotykamy ją na dworze, zajętą knowaniem spisku przeciwko władzy Narvaeza. Wygnana na nowo Marja Rafaela pojawia się w 1852 roku, potem w 1854 i 1855. Po każdem pojawieniu się następuje nowy rozkaz wygnania, ale tak mało skuteczny jak i poprzednie. Od 1855 roku władza jej otrzymała nadzwyczajnie silną podstawę w zupełnem zaufaniu królowej. Marja Rafaela przetrwała wszystkie ministerstwa: ostatnie z nich Narvaeza, musiało zawrzeć przymierze ze świętą, którą kiedyś posłało było na wygnanie.

W tej chwili Odonel walczy przeciwko siostrze Patrocinio. Marszałek już ogłosił przed kortezami o prędkiem jej oddaleniu i wyjeździe do Rzymu, lecz wczoraj jeszcze każdy mógł się przekonać, że ona jest dotychczas przy dworze. Święta podziela łoże królowej i kieruje jej wolą; za nią stoi cała klerykalna partja Hiszpanii. Siła jej ogromna i można się lękać że wola pierwszego ministra złamie się przed nieprzyjacielem, który opiera się na fanatyzmie i oczarowaniu królowej cudami.

Czyż nie mieliśmy prawa powiedzieć, że Hiszpania się nie starzeje? Nie ma nic ciekawszego jak widok starcia się nowoczesnych pojęć ze staremi przesądami średnich wieków. Czas teraźniejszy i stan Hiszpanii przypomina czasy Ferdynanda i Izabelli katolickiej.

Po daniu przez królowę dymisji kardynałowi Puente, arcybiskupowi Burgosu, kierującemu wychowaniem księcia Asturyjskiego, rząd królowej znowu miał przykrość z biskupem Tarazony, autorem pamfletu, za który musiano go pociągnąć do odpowiedzialności przed sądem, za to, że objawił iż nie tylko królowa i jej dynastja będą zhańbieni, uznając królestwo Włoskie, i że rzucił przekleństwo na autorów i na pochwalających to uznanie, i groził piekłem narodowi Hiszpańskiemu.

Według religijnych dzienników 38 biskupów poszło za arcybiskupem Burgosu i biskupem Tarazony. Mnóstwo księży obiegało w ostatnim czasie domy i wsie na półwyspie, namawiając do podpisania adresu do królowej, i zapewne do podburzenia narodu do wojny domowej, którą chce wzbudzić duchowieństwo w imię religii. W tym względzie kobiety służą za najfanatyczniejsze narzędzie.

Pałac królewski do ogłoszenia uznania Włoch literalnie był otoczony duchowieństwem; po ogłoszeniu zaś księża znikli, szerząc z cicha nieukontentowanie. Ostatniej niedzieli we wszystkich kościołach Barcelony mowcy w jednej godzinie i prawie w jednych słowach mieli kazanie przeciw uznaniu Włoch. Bardzo prawdopodobnie że w następną niedzielę będzie toż samo we wszystkich kościołach królestwa.

Wracając do naszych własnych spraw, uważam za obowiązek zakomunikować wam list, który otrzymał prezes stowarzyszenia Polaków w Genewie, list, który zrobił nadzwyczajnie miłe wrażenie na wszystkich wygnańcach, którzy ciężko pracując, umieją ocenić współczucie dla ich nieszczęścia i dobre chęci, droższe czasami na wygnaniu, osobliwie wobec obojętności, która otacza, jak garść pieniędzy niechętnie rzucona. Oto jest ten list.

„Panie! Mówiono mi, że mogę udać się do pana w tem co się tyczy biednych Polaków. Być może utrudzam pismem mojem lecz niech pobudka do niego mnie wytłumaczy.

„Panie! Ja zawsze czułam wielki żal i smutek, słysząc co ci ludzie cierpieli i cierpią. Chciałabym być bogatą, lecz na nieszczęście jestem tylko robotnicą i robotnicą bardzo biedną, pracującą wiele. Lecz sądzę, że i ja mogę zrobić dla nich cokolwiek. Jestem praczką, córka moja zajmuje się prasowaniem. Jabym chciała opierać bieliznę jednego z Polaków w ciągu całego czasu jego terminowania. Jeżeli nie ma żadnej trudności w tym względzie, racz panie wybrać z ich liczby jednego, który potrzebuje oprania. Chciałabym żeby był dobry chłopiec. Będę przychodzić co poniedziałku po jego bieliznę, a co sobotę będą mu ją zwracać. Ja życzę żeby to ulżyło jego biedzie, i obowiązuję się do tego w ciągu całego czasu jego terminowania. Racz panie przyjąć etc. Julja Ebeling, praczka." Ileż to prostoty i poczciwej duszy w tych słowach kilku!

Kronika.

— Dowiadujemy się, że arcyksiążę Albrecht przybywa 23. sierpnia na inspekcję wojsk tutejszych, które mają się skoncentrować pod Krakowem i Lwowem. Dnia 21. sierpnia zbierze się już pod Lwowem pułk huzarów Hessen-Kassel, a 17. przybywa już do Lwowa muzyka tego pułku aby wziąć dnia 18 udział w obchodzie uroczystości cesarskiej.

Że teatr w Krakowie się podniesie z zupełnego upadku, do jakiego go doprowadziła dyrekcja p. Miaszewskiego, można się słusznie spodziewać, a nawet mieć nadzieję, że pod biegłą i czynną dyrekcją może stanie wysoko. Hr. Adamowi Skorupce udało się bowiem pozyskać na dyrektora sceny krakowskiej pana Jasińskiego z Warszawy, któremu teatr Rozmaitości w Warszawie zawdzięcza dawne swoje powodzenie. P Jasiński wyborny dawniej artysta, doświadczony dyrektor, tłumacz wielu komedyj francuzkich, posiada wszelkie warunki potrzebne do urządzenia i podniesienia sceny.

Oprócz pana Jasińskiego pozyskał hr. A. Skorupka jakeśmy już wspominali — z Warszawy jeszcze więcej osób.

— **Pan Jan Ostrowski**, o którym donosiliśmy, że przy powrocie z Ischl i Wiednia do Krakowa został aresztowany, odsiedział już naznaczoną mu za ten powrót karę. Wypuszczono go na wolność z nakazem, aby wyjechał za granicę. Pan Ostrowski oświadczył jednak, że wraca do Królestwa, zkąd miał paszport; przeto oddano mu ten paszport przy odjeździe na komorze w Szczakowej.

— **Rubryka pożarów na Litwie i w Kongresówce** wzmaga się. Dynaburg spalił się jeszcze 29. z. m. W Kownie spłonęło 250 domów, Rosień miasteczko w gubernii Kowieńskiej padło także ofiarą płomieni. — W Krasnymstawie spaliła się cukrownia, w ogóle na prowincji bardzo często zdarzają się ognie. W skutek tak częstych pożarów tworzą się po miastach w Kongresówce straże ogniowe, i obywatele przedsiębiorą wszelkie środki ostrożności. W Kaliszu mieszczanie urządzili własnym kosztem straż taką, która w razie pożarów w okolicy także, spieszy z pomocą, i uratowała w ten sposób wieś Dembe o milę odległą i wieś Rozdziały.

— **Założce** 10. sierpnia 1865. Dziś z południa wybuchł tu znowu pożar i zniszczył kilkanaście domów izraelickich. Tą razą unikam z umysłu wszelkich szczegółów, by wam niemi nie wywołać ponownej nawałnicy małomiejskich reklamacyj; dodam tylko, że ten pożar jest dziesiątym z porządku, którym ta biedna mieścina w bieżącym roku nawiedzoną została, a wedle twierdzenia powag miejscowych przyczyną każdego z tych dziesięciu pożarów miał być — przypadek. —

Sprostowanie W wczorajszych „ostatnich wiadomościach" w ustępie: „Dziennik Warszawski" dodaje, że językiem wykładowym" i t. d. powinno być: "Dziennik Warszawski" n i e dodaje" i t. d.

Ostatnie wiadomości.

Nordd. Alg. Ztg. umieszcza następującą wiadomość: Berlin 12. sierpnia: „Telegram z Wiednia donosi, że Jego kr. Mość skaleczył się nad okiem na ostatniem polowaniu. Jak się dowiadujemy, przyczyną zranienia było to, że strzelec niezręcznie podał Jkr. Mości świeżą strzelbę gdy właśnie król do kozy był strzelił. W tej chwili król się szybko obrócił, i uderzył o podawaną strzelbę, co małe skaleczenie nad okiem sprowadziło. Dowiadujemy się, że J. kr. Mość opuści Gastein 17. t. m."

Z Gasteinu donoszą do *Pressy*, że hr. Bloome zaraz po przybyciu swojem tamże, miał rozmowę z Bismarkiem, która uszczupliła bardzo nadzieje hrabiego. W godzinę później miał audjencję u króla; była ona krótką i chłodną, i utwierdziła hrabiego w zdaniu, jakie powziął był już z rozmowy z panem Bismarkiem. Na podstawie tego telegrafował hr. Bloome do Wiednia, że mała jest nadzieja porozumienia. I ta pierwsza relacja hrabiego odzwierciedliła się w obawach wojny, krążących podówczas w Wiedniu. Lecz na tę relację musiał hr. Bloome otrzymać z Wiednia polecenia, które mu 10. tm. ułatwiły drugą pomyślniejszą audjencję u pruskiego króla. Drugi jego raport, nadesłany w skutek niej do Wiednia opiewa bardzo pomyślnie, z dodatkiem iż pozostanie jeszcze kilka dni w Gastein, aby ukończyć rokowania, do których uzyskał podstawę dopiero na tej drugiej audiencji u króla.

Urzędowa zaś *Abendpost* pisze d. 12. b. m., że doniesienia o mającem nastąpić s p o t k a n i u cesarza z królem pruskim w każdym razie są przedwczesne, a król nie wyjedzie z Gasteinu przed dniem 16. b. m.

Wanderer komentując to zaprzeczenie, powiada, „że faktycznie wszystko, czego hr. Bloome w Gastein dokazać zdołał, redukuje się mniej więcej na to, że w s z y s t k o z o s t a n i e p o s t a r e m u; król pruski opuści Gastein, nie zmieniwszy żądań pruskich, a hr. Bloome powróci z poświadczeniem, iż nie był organem pobłażliwości rządu austrjackiego.

Vaterland natomiast powtarza, że zjazd cesarza i króla przyjdzie z pewnością do skutku, i że rokowania gasteińskie jeźli nie odniosły zupełnego skutku, to przynajmniej zaspakajający rezultat.

Doniesienia z Rzymu z d. 8. potwierdzają, że wydano rozkaz do zwerbowania 3.000 ludzi, aby kadry teraźniejszej armii papiezkiej uzupełnić. — W Rzymie nie było dotąd żadnego wypadku cholery.

La France przyjmuje z radością wiadomość; że papiezki rząd robi przygotowania do pomnożenia armii. Dziennik ten widzi w tem — podobnie nam— spełnienie jednego z głównych warunków konwencji wrześniowej, a obecną chwilę uważa do organizacji armii papiezkiej za tem dogodniejszą, im więcej nabierają teraz znaczenia nowe przekonania, które przed dwoma laty we Włoszech zaburzenia sprowadzały. Jak wiadomo, opuszczą wojska francuzkie wieczne miasto na mocy konwencji wrześniowej za 16 miesięcy.

W Hiszpanii skutkiem nowego prawa wyborczego przybyło 700.000 wyborców więcej; *Epoca* wykazuje więc bezowocność wstrzymywania się od wyborów.

B e r l i n d. 12. s i e r p n i a. Jak mówią, nastąpi nadzwyczajna misja jenerała Manteuffla do Wiednia. Benedetti powróci tu w najbliższym czasie z Baden-Baden, gdzie bawi obecnie. Półurzędowe pisma nie mówią nic o stanie rokowań między Gastein a Wiedniem. Do *Gazety Krzyżowej* piszą z Paryża: Jak przy aneksji Nizzy nie mówiono nic o wynagrodzeniu dla Prus, również nie mogłaby rościć sobie Francja prawa do wynagrodzenia za powiększenie się Prus na północy.

P a r y ż 12. s i e r p n i a. Owa tyle okrzyczana konferencja między Nigrą a hr. Goltzem odnosi się do przedmiotów, nie mających znaczenia politycznego, a między innemi przedewszystkiem o sprawach handlowych. — Nubar Pasza przystawi cesarzowi dla Meksyku kilka egipskich pułków turkosów.

P a r y ż d. 12. s i e r p n i a. Cesarzowa i cesarzewicz jadą dziś do Chalons. (Inny telegram donosi, że została w Fontainebleau;) Abdelkader uda się do Chalons. Ztamtąd jedzie on do Cherbourga, a potem do Włoch. *International* donosi, że królowa hiszpańska opuściła już Zarauz. Książę Kuza nie zabawił tutaj, aby nie być przedstawianym przez posła tureckiego. Księcia Napoleona oczekują tu dziś albo jutro. Persigny udał się do Plombiéres.

B r u k s e l a 12. s i e r p n i a. Król jedzie dziś do Ostendy. Książę i księżna Walii przybyli tu wczoraj i udali się w podróż do Niemiec.

N o w y J o r k 3. s i e r p n i a, (wieczór). Prezydent Johnson jest słaby. Władze wojskowe ogłosiły ostatnie wybory w Richmondzie za nieważne.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Karnela Pillera.